Nr 529. **Kraków. Niedziela 20 Grudnia 1908.** **Rok XVI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 180

O ruski uniwersytet.

Bolesne dla naszej narodowej ambicyi zajście, którego widownią był lwowski uniwersytet, rozegrało się na tle polsko-ruskiego sporu, który od wielu lat mąci spokojne a nieuchronne pożycie obu narodów, tak blisko związanych pochodzeniem, tradycyą i rozmieszczeniem ludności. Czas byłby wielki przystąpić nareszcie do rozpatrzenia powodów i źródeł tego zatargu, który żadnej stronie korzyści nie przyniesie, a osłabia siłę odporną i wyczerpuje siły moralne obu narodów.

Stroną zaczepną są obecnie niewątpliwie Rusini, którzy jak zwykle społeczeństwa młode, niedojrzałe, a przytem mniej skrępowane więzami historycznych wspomnień, występują z uroszczeniami nietylko nieuzasadnionemi, ale tak daleko sięgającemi, że gdyby nawet czynniki miarodajne zgodziły się na spełnienie ich postulatów, — oni sami spostrzegliby wówczas, że nie mają potemu odpowiednich środków. Tak właśnie rzecz się ma z ruskim uniwersytetem, który gdyby uzyskały prawodawcze przyzwolenie, nie mógłby powstać dla braku ruskich uczonych... Czują to Rusini tak dobrze, że już nawet wyrzekają się wydziału lekarskiego, byle im przyznać trzy inne. Ale i obsadzenie niezbędnych katedr na wydziałach prawniczym i filozoficznym, — natrafiłoby obecnie na trudności nieprzezwyciężone, wobec niemożności wyszukania dostatecznej liczby ukwalifikowanych profesorów, i zupełnego braku ruskiej naukowej literatury.

To też żądanie odrębnego uniwersytetu jest dziś dla Rusinów daleko więcej politycznem hasłem niż realnem żądaniem; — nie mówiąc już o tem, że pojawiające się tu i ówdzie w obozie ruskim propozycye z r u s z c z e n i a l w o w s k i e j w s z e c h n i c y, są tylko naiwnym objawem antypolskiej zaciekłości i śmiesznej megalomanii...

Mimo to, — P o l a c y a b s o l u t n i e n i e s ą p r z e c i w n i k a m i r u s k i e g o u n i w e r s y t e t u, i Koło polskie nie odmówi z pewnością swego poparcia wnioskom w sprawie utworzenia tego zakładu, — gdy się pojawią w odpowiednim czasie i we właściwej formie. Do tego trzeba jednak, aby uniwersytet był rezultatem rzeczywistej kulturalnej potrzeby, — żeby nie był oficyalnem ogniskiem szowinizmu i narodowej nienawiści, i żeby opierał się ściśle na podstawach n a u k o w y c h. Czy w obecnej chwili w s z y s t k i e te warunki są już spełnione? Zdaje się, że z u p e ł n i e — żaden. Oczywiście dziś, gdy r u s k a młodzież kształci się we w ł a s n y c h zakładach średnich, niema żadnej racyi odmawiać jej w ł a s n e g o uniwersytetu, — skoro jednak rozpatrzymy się bliżej w żywiołach, które tę przyszłą uczelnię ujmą w swoje ręce, — niepodobna przytłumić wątpliwości co do ich naukowych i innych kwalifikacyi... Zwłaszcza obawa co do wytworzenia w przyszłym uniwersytecie centrum niebezpiecznej agitacyi politycznej, — jest chyba zupełnie uzasadniona. A przecież jeżeli jaka instytucya, — to właśnie wszechnica powinna być bezwarunkowo wolna od przemijających politycznych namiętności, gdyż ma służyć wyłącznie tylko kulturze i nauce...

Z chwilą jednak, gdy daną zostanie gwarancya co do tego, że uniwersytet ruski będzie naprawdę tylko narodową uczelnią, z której rozchodzić się winno światło prawdziwej wiedzy, — ze strony Polaków nie powinna p o w s t a ć ż a d n a p r z e s z k o d a do j e g o u t w o r z e n i a. — Nie myślimy rozstrzygać pytania, czy uniwersytet ruski będzie miał swą siedzibę we Lwowie, czy w innem mieście wschodnio-galicyjskiem, — ta kwestya powinna być rozstrzygnięta przez wzajemne porozumienie obu narodów, — ale to stwierdzić możemy, że założenie ruskiego uniwersytetu nie wywoła u Polaków a n i o p o z y c y i, a n i n a w e t g o r y c z y. Przeciwnie, — c i e s z y ć s i ę b ę d z i e m y n a d z i e j ą, ż e d z i ę k i u n i w e r s y t e t o w i p o d n i e s i e s i ę p o z i o m r u s k i e j k u l t u r y, a jednocześnie zniknie z kraju nowożytna hajdamaczyzna, propagowana przez ruskich agitatorów, pozbawionych widocznie wyższej oświaty. Ta kultura nie pozwoli już Rusinom fałszować faktów historycznych, lub podnosić do wysokości bohaterów narodowych takich opryszków jak Gonta i Żeleźniak, — lub nawet Chmielnickich i Krzywonosów, ta kultura zmusi Rusinów do uznania niezbitej historycznej prawdy, że bez polskiego oręża i polskiej tolerancyi, nie byłoby dziś śladu ruskiej narodowości w Europie, a Trylowscy i Siczyńscy wcaleby nie istnieli, — ta kultura wreszcie pouczy ich, że z Polski zaczerpnęli wszystkie swoje pierwiastki cywilizacyjne, — i że i teraz jeszcze bez Polski istnieć nie mogą... a gdyby mieli co do tego jakie wątpliwości dość im spojrzeć na wschód i przypatrzeć się p o ł o ż e n i u R u s i n ó w p o d z a b o r e m r o s y j s k i m, aby zrozumieć co winni Polakom w przeszłości i teraźniejszości...

Ruska polityka jest obecnie przeważnie w rękach demagogów, którzy korzystając ze społecznego podkładu rusko-polskiego sporu, drażnią i podniecają najniższe i najgorsze instynkta ruskiego ludu, wyzyskują jego ignorancyę i n i e w a h a j ą s i ę n a w e t w y d a w a ć c h ł o p ó w r u s k i c h n a p a s t w ę Ż y d o m, byle tylko zaspokoić swoje ambicye i utrzymać swoje mandaty i swoje stanowiska... Tym ludziom uniwersytet jest niepotrzebny, — ale ruski naród raz popchnięty na drogę narodowej samoistności, zdobywający mozolnie prawa do o d r ę b n e g o bytu i corocznie powiększający swoje kulturalne zdobycze, — p o t r z e b u j e w y ż s z e j u c z e l n i i m i e ć j ą b ę d z i e, skoro się o to mądrze i spokojnie upomni.

Rozstrój w parlamencie.

Wiedeń, 18 grudnia.

(b.) Zaledwie parlament ominął Scyllę budżetu tymczasowego, a już wpada w niebezpieczeństwo Charybdy w postaci ustawy u p o w a ż n i a j ą c e j w sprawie traktatów handlowych. Znowu po upływie jednej doby wytworzyło się niebezpieczne położenie dla parlamentu, grożące mu dłuższem odroczeniem i ustanowieniem „konstytucyjnego“ absolutyzmu na podstawie § 14. Baron Bienerth bowiem, jak zapewniają jego poufnicy, ma mieć już w kieszeni d e k r e t c e s a r s k i, u p o w a ż n i a j ą c y d o o d r o c z e n i a p a r l a m e n t u n a w y p a d e k, j e ś l i d l a n a g ł e g o w n i o s k u, dotyczącego ustawy upoważniającej, nie znajdzie się w Izbie poselskiej kwalifikowana większość dwóch trzecich głosów. Równocześnie zapewniają te same źródła, iż w tym wypadku rząd pomoże sobie w sprawie traktatów handlowych § 14.

Tak, jak dotychczas sprawa się przedstawia, nie ma stanowczo widoków, ażeby dla rzeczonej ustawy znalazła się większość dwóch trzecich części głosów. Zjednoczenie agraryuszów rozmaitych stronnictw i narodowości, liczące 270 członków, a więc posiadające w Izbie większość trwa w opozycyi, a jakkolwiek jeszcze raz ma odbyć obrady w tej sprawie, można z góry przewidzieć, iż zjednoczenie jako takie wytrwa w opozycyi. Rdzeń Zjednoczenia tworzą n i e m i e c c y agraryusze (stronnictwo ministra niemieckiego Dra Schreinera) w spółce z agraryuszami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, jakoteż z czeskimi i słowiańskimi agraryuszami. Wprawdzie Dr Lueger i prezydent Dr Weisskirchner starają się tych członków swej partyi, którzy są zarazem agraryuszami, nakłonić do pewnych ustępstw, wskazując na to, iż uchwalenie tej ustawy jest konieczne ze względu na zewnętrzne położenie, lecz chłopscy posłowie są uparci i obstają przy swojem. I w K o l e p o l s k i e m sprawa nie budzi wcale zapału i tłumaczy się to rolniczym charakterem kraju. Lecz Koło polskie powoduje się względami politycznymi i głosować będzie za nagłością, jednak nie w komplecie, gdyż agraryusze kołowi prawdopodobnie usuną się od głosowania.

Mimo więc zupełnej już niemal pewności, iż dla nagłości wniosku nie znajdzie się kwalifikowana większość, prezydent gabinetu stawia sprawę na ostrzu noża i obstaje przytem, ażeby Izba przedsięwzięła głosowanie.

Możnaby przypuszczać, że bar. Bienerth z dekretem odroczenia w kieszeni i grozą § 14 sądzi, iż Izba poselska pozostającą pod tą presyą w ostatniej chwili się namyśli i że rząd przecież otrzyma parlamentarne upoważnienie w sprawie traktatów handlowych. Tak można mniemać, ufając słowom prezydenta gabinetu, iż mu chodzi rzeczywiście o utrzymanie i utrwalenie parlamentu. Lecz bar. Bienerth prócz gołosłownych zapewnień, dotychczas żadnym czynem nie dowiódł swych dobrych chęci w tym kierunku. Widzieliśmy, że w najkrytyczniejszej chwili dla parlamentu z powodu budżetu tymczasowego zachowywał właściwie największą bierność i sprawę stanu doraźnego załatwił w sposób, zrażający słusznie Czechów. Teraz powtarza się to samo niemal. Bar. Bienerth stawia rzecz z lekkiem sercem aut-aut, a czyny jego mówią: Parlamencie, jeśli chcesz żyć, to ratuj się, ja się bez ciebie obejść mogę!

Parlament zatrwożony ratował się przy budżecie tymczasowym, być może nawet, iż wyratuje się też z niebezpieczeństwa, jakiem mu zagraża sprawa traktatów handlowych, lecz ostatecznie takie położenie parlamentu, wytworzone obecnym systemem rzędowym, d ł u g o t r w a ć n i e m o ż e i musi p r z y j ś ć d o z m i a n r a d y k a l n y c h, d o w a l k i p a r l a m e n t u z o b e c n y m r z ą d e m, w której albo jedna lub druga strona wojująca uledz musi, tem bardziej, iż niejeden objaw przemawia za tem, że gabinet urzędniczy mimo przeciwnych zapewnień swego wodza, dąży d o u b e z w ł a d n i e n i a p a r l a m e n t u, by tym sposobem zapewnić sobie dłuższy żywot i urzędowanie wygodne i bez troski.

Niestety zacietrzewienie i wzajemne rozgoryczenie stronnictw i klubów parlamentarnych zalega tak dalece niby gęsta mgła widnokrąg, iż trudno mi przejrzeć na nieco dalszą metę i rozpoznać rzeczywiste zamiary rządu.

Dla Niemców praski „bummel“ stanowi szczyt racyi stanu, ideał polityczny, Czesi w zupełnym rozstroju z rozbitą solidarnością na razie zaprzestali być rozstrzygającym czynnikiem na szali politycznej a chwilowo nawet stronnictwo chrześcijańsko-społeczne jest niemal ubezwładnione troską w e w n ę t r z n ą, wywołaną przeciwieństwem interesów pomiędzy swoimi członkami, mianowicie pomiędzy zastępcami interesów rolniczych i zastępcami interesów miejskiej ludności. — W mętnej wodzie takich stosunków tylko socyalni demokraci czują się dobrze i pragnąc zapewnić sobie p o ł ó w o b f i t y — zbliżają się coraz bardziej do gabinetu urzędniczego, użyczając mu swej pomocy.

Widzi to Dr Lueger i dlatego usiłuje całą swą powagą i wymową wyrównać zachodzące różnice, przy których tylko — tertius gaudet. Spodziewamy się, że jemu i jego współpracownikom uda się rozprószyć chaotyczną mgłę, zalegającą widownię i pobudzić parlament d o i s t o t n i e p a r l a m e n t a r n y c h c z y n ó w, bo w takim tylko razie nastąpiłby koniec wszelkich gróźb odraczania lub rozwiązywania parlamentu, gróźb paragrafem 14 i dni gabinetu urzędniczego byłyby policzone. O n j e d e n m ó g ł b y t e g o d o k o n a ć p r z y p o m o c y K o ł a p o l s k i e g o!

Nowe ustępstwa dla Madziarów.

Jeżeli wierzyć można informacyom, jakie otrzymała wiedeńska „Neue Freie Presse“ — a żydowski ten dziennik utrzymuje bardzo ściśle stosunki ze sferami judeo-madziarskiemi — i może mieć z tych sfer dobre wiadomości — Korona z d e c y d o w a ł a s i ę s p e ł n i ć z n a c z n ą c z ę ś ć z n a n y c h m a d z i a r s k i c h p o s t u l a t ó w w d z i e d z i n i e w o j s k o w e j. Jak już wiadomo z wczorajszej depeszy wiedeńskiej — zdecydowano się w Wiedniu przyznać Madziarom nietylko odrębne narodowo-węgierskie emblematy wojskowe, jak sztandary, flagi, kokardy i t. p., lecz także zaprowadzenie języka madziarskiego w wojskowej procedurze karnej i jako język pułkowy nawet w tych pułkach, w których liczba żołnierzy znających język madziarski, a więc nie samych tylko madziarów, dochodzi do 25 procent. Nadto mają być rozszerzone kompetencye węgierskiego ministerstwa honwedów — a nawet dano rzekomo pewne przyrzeczenia co do j ę z y k a k o m e n d y. Decyzya co do ostatniej sprawy ma być pozostawioną wyłącznie Koronie.

Postulaty te były — jak wiadomo — przed kilku laty przedmiotem zaciętej walki między zwycięskiem przy ówczesnych wyborach madziarskiem stronnictwem niezawisłości z jednej, a Koroną i najwyższemi wspólnemi władzami wojskowemi z drugiej strony. Walka ta zmusiła wówczas Koronę do ustanowienia gabinetu urzędniczego pod prezesurą gen. F e j e r w a r e g o i do rządzenia bez sejmu węgierskiego. Wytworzony tem stan „ex lex“ trwał aż do zawarcia znanego paktu między Koroną a koalicyą madziarskich stronnictw większości. W pakcie owym rzeczonych postulatów wojskowych nie załatwiono, lecz odroczono je na czas późniejszy. Korona wówczas nie godziła się na żadne koncesye w dziedzinie armii, a dopuściła koalicyę do rządów jedynie pod warunkiem, że w ciągu najbliższych lat dwóch uchwali rozmaite, ściślej w „pakcie“ określone „konieczności“ państwowe, a nadto reformę wyborczą zbliżoną do austryackiej, a więc opierającą się na p o w s z e c h n e m r ó w n e m p r a w i e g ł o s o w a n i a.

W jaki sposób rząd węgierski — reprezentujący koalicyę stronnictw w sejmie węgierskim — wywiązał się z tego swego zobowiązania — wiadomo już od miesiąca, od chwili ogłoszenia projektu reformy wyborczej dla krajów korony św. Szczepana. Projekt ten oparty na najniesprawiedliwszej pluralności — urąga wprost zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Głoszono przez czas pewien, że korona stanowczo opiera się tego rodzaju reformie — to też gdy rozeszła się wiadomość, że uzyskała ona sankcyę króla węgierskiego, było to dla kół politycznych w Austryi niemałą niespodzianką — oznaczało bowiem wielkie ustępstwo korony na rzecz narodu madziarskiego i jego wszechwładzy nad innymi narodami w węgierskiej części monarchii.

Obecne koncesye w dziedzinie wojskowej są w i ę k s z ą j e s z c z e n i e s p o d z i a n k ą! Przypuszczano bowiem niemal ogólnie, że korona cofnęła pierwotne swoje żądanie co do powszechnego równego prawa wyborczego na Węgrzech, jedynie pod warunkiem, że koalicya w zamian za to odstąpi od swych postulatów wojskowych — przynajmniej na czas dłuższy. Tymczasem dziś się dowiedziano, że Madziarzy oprócz tej korzystnej dla ich uroszczeń koncesyi „wyborczej“ otrzymać mają nowe znaczne ustępstwa w d z i e d z i n i e a r m i i. Nasuwa się więc pytanie, co mogło wpłynąć na tę zmianę stanowiska korony w tej ważnej sprawie, na to nagłe odstąpienie od zasady, że jednolitość wspólnej armii pod żadnym warunkiem nie powinna być naruszoną?

Czyżby uczyniono to znów ze względu na obecne **zewnętrzne położenie** — czyżby zewnętrzne to położenie miało być na prawdę **tak groźnem**, że w Wiedniu uznano za potrzebne pozyskanie sobie Madziarów za taką nawet cenę? Fakt ten przypomina nam żywo pierwsze lata rządów M a r y i T e r e s y, gdy ta młoda wówczas i piękna cesarzowa stanęła osobiście przed sejmem węgierskim

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

3)

Po chwili Urszula wniosła do salonu tacę z herbatą i ciastkami — Marta podała ją sama gościom, a wszelki ślad wzruszenia zniknął z jej twarzy. Po niejakim czasie pożegnała matkę i panią Lowel pod pretekstem lekcyi muzyki, na którą musiała spieszyć, w istocie zaś nie wyszła wcale z domu, lecz stojąc na progu swego pokoju, oczekiwała na wyjście Jerzego. Usłyszała wreszcie łoskot suwanych krzeseł i zaraz potem w ciemnym korytarzu ukazała się smukła postać młodzieńca.

— Jerzy! — zawołała cicho Marta.

Młodzieniec odwrócił się, a ujrzawszy wiotką postać narzeczonej, ujął pieszczotliwym ruchem obie jej ręce, przyciskając je kolejno do ust. Oczy ich spotkały się w ciemności. Marta drżała jak listek, a ręce jej zimne były jak lód.

— Co ci jest? — spytał wówczas Jerzy. Wyglądasz tak dziwnie, powiedziałby kto, że się lękasz.

— Bo też lękam się Jerzy, lękam się wszystkiego.

— Dziecko jesteś, wszystko właśnie układa się jak najlepiej, matka moja przyszła tu dziś dla porozumienia się z twemi rodzicami.

— Czy powiedziała już co?

— Jeszcze nie, ale z pewnością zrobi to natychmiast. Dlatego nawet wyszedłem, by mogła swobodnie pomówić z twoją matką.

— Więc odchodzisz już? — westchnęła Marta.

— Wszak sama prosiłaś mnie o to, miałaś mi podobno coś powiedzieć.

— Ach prawda, zapomniałam, przepraszam cię Jerzy.

— Ty mnie, najdroższa? co za myśl! — Mówiąc to usiłował przyciągnąć ją do siebie, szukając ustami jej włosów. — A teraz powiedz mi, proszę, dlaczego właściwie chciałaś mnie widzieć?

— Abyś mi powiedział, jak usposobioną jest twoja matka, czy naprawdę nie sprzeciwia się naszemu małżeństwu?

— Ależ naturalnie, czyżby inaczej tu przyszła? Więc naprawdę tylko o to chciałaś mnie spytać? — dodał z tkliwem niedowierzaniem.

— O to, tylko o to, upewniam cię Jerzy. Cóż w tem dziwnego, że chciałabym jak najprędzej wiedzieć, jak ci poszła rozmowa z matką twoją.

— Jak najlepiej wszystko już ułożono. Mama jest bardzo dla mnie dobra, umyśliła nawet zaproponować memu szefowi pewną kombinacyę, dzięki której będę miał odrazu niezależne stanowisko. A teraz muszę cię pożegnać. Obiecałem być w biurze punkt o piątej.

— Jerzy! nie byłeś u nas całe dwa tygodnie, całe dwa tygodnie nie miałam nic od ciebie.

— Wiedziałaś przecie, że musiałem wyjechać do Bordeaux, a sama wzbroniłaś mi pisać do siebie. No, ale teraz wszystko to się już skończy. Będę wciąż przy tobie i nie będziemy się więcej rozłączać. Ucałował raz jeszcze jej ręce i wybiegł szybko do sieni, zostawiając na wpół uchylone drzwi, które Marta zamknęła za nim bez hałasu.

Pozostawszy sama, stała chwilkę oparta o ścianę, jakby zbierając myśli i wrażenia, potem cichym, automatycznym prawie krokiem weszła do swego pokoju. Tam opadła na fotel przed biurkiem i siedziała tak czas jakiś, trzymając na kolanach kurczowo splecione dłonie. Marta była, jak to już wyżej wspomnieliśmy, cieplarnianą egzotyczną rośliną. Organizm jej, wątły z natury, przeczulony był jeszcze bardziej warunkami, w jakich rosła. Chorowała tak często w dzieciństwie, tyle razy walczono o jej życie, że w końcu rodzice obchodzić się z nią zaczęli jak z czemś niezmiernie delikatnem, co im może być lada chwila wydarte. Uprzedzano każde jej życzenie, chroniąc od wszelkiego ostrzejszego zetknięcia się z życiem. Marta odpłacała rodzicom gorącem przywiązaniem, a wysubtelniona wrażliwość łączyła się w niej z wybujałą egzaltacyą, której dotąd sama nie była świadomą. Dziś to pieszczone dziecko zetknęło się po raz pierwszy z ogarniającym ją niespodzianie pożarem nowej zupełnie dla niej, silnej, młodzieńczej namiętności. Uczucie to uszczęśliwiało ją i przerażało jednocześnie. Chwilami ogarniał ją lęk przed tą nieznaną dotąd a tak potężną mocą, która zawładnęła nią nagle bez podziału, wypierając z myśli jej i serca wszystko, co wypełniało je dotąd, stanowiąc codzienną treść jej życia. Po odejściu Jerzego siedziała czas jakiś bez ruchu, jak zahypnotyzowana, aż naraz przyszła jej chętka powrócić do salonu dla przysłuchania się tej rozmowie, stanowiącej o przyszłem jej szczęściu. Przypomniała sobie jednak, że nie wypada jej ukazywać się znów pani Lowel, którą przed chwilą pożegnała. Matka Jerzego budziła w niej zawsze onieśmielenie, nie chciałaby też za nic w świecie ściągnąć na siebie niezadowolenia tej kobiety, która uchodziła za bardzo despotyczną i bezwzględną. Pragnienie usłyszenia tego, co się mówiło w salonie, było przecież tak silne, że postanowiła osiągnąć ten cel innym sposobem. Przeszła więc do jadalnego pokoju, który przytykał do bawialni, a uchyliwszy portyerę, przysłaniającą zabite na głucho drzwi, usiadła przy nich, a przyłożywszy ucho do drewnianej ściany, zaczęła pilnie nasłuchiwać.

II.

Zimne rachuby.

Tymczasem obie matki, przeszły już były w rozmowie swojej do przedmiotu, który je tak żywo obchodził. Obie kochały bardzo swoje dzieci, ale temperamenta ich zupełnie odmienne, wpływały w bardzo różny sposób, na rodzaj tego przywiązania. Pani Lowel była to kobieta bardzo zacna, ale trochę jak to mówią herod baba. Zostawszy wcześnie wdową, objęła zarząd interesów i prowadziła samoistnie duże przedsiębiorstwo, obejmujące sprzedaż i fabrykacyę żelaznych wyrobów. W ciągłem zetknięciu się z interesantami i robotnikami fabrycznymi, wdowa wyrobiła sobie szorstki i bezwzględny sposób odnoszenia się do ludzi, zmierzając zawsze prosto do celu, jaki sobie postawiła.

— Kochana pani — rzekła, przechodząc bez wstępu do sprawy, która ją tu sprowadziła. — Zauważyłam od pewnego czasu, że syn mój ma projekta na córkę państwa, czemu się zresztą nie dziwię, bo to bardzo ładna i ujmująca dziewczyna.

Pani Chauwain otworzyła usta, chcąc podziękować za te uprzejme słowa, ale energiczna wdowa nie dała sobie przerwać.

— Na nieszczęście — mówiła dalej — własne doświadczenie nauczyło mnie, że zalety serca i umysłu nie zapewniają jeszcze szczęścia tam, gdzie panuje niedostatek, to też pozwoliłam sobie zasięgnąć wiadomości o stanie waszego majątku i posagu, który moglibyście państwo wypłacić waszej Marcie.

Pani Chauwain próbowała znów wtrącić parę słów, na nic się to jednak nie zdało, bezwzględna wdowa prowadziła dalej rzecz swoją.

— Niech pani sobie wyobrazi, że wiadomości udzielone mi przez mego notaryusza zgadzały się prawie zupełnie z tem, co przypuszczałam sama, oceniając z daleka stan waszych interesów. Może się to pani wydać dziwnem, ale tak jest w istocie. Długoletnia praktyka, nauczyła mnie zdawać sobie sprawę z rozmaitych handlowych kombinacyi. — Wiem, że możecie dać waszej Marcie 80000 franków, a jest to prawie tyle ile się spodziewałam.

— W istocie... — wyjąkała pani Chauwain.

— Z naszej strony nie będziecie mieć państwo żadnej niespodzianki. Przedstawię wam jasno jak na dłoni stan naszych interesów. Po śmierci ojca Jerzego, przedsiębiorstwo było w takim stanie, że nie mieliśmy na niem nic prócz długów. Na szczęście jeden z moich wujów przyszedł mi z pomocą, a mając za punkt oparcia powierzony mi przez niego kapitalik, oczyściłam z czasem fabrykę naszą z wszelkich ciężarów i mogę dać dziś Jerzemu kapitał wynoszący 100.000 franków. Otóż w razie, gdyby dzieci nasze pobrały się, postanowiłam złożyć wspólny ich fundusz, któryby wynosił wówczas 180000 franków, w handlowym domu Alfreda Rochet.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i zażądała od niego pomocy przeciwko licznym wrogom, którzy usiłowali wydrzeć jej odziedziczone kraje.

Dzisiejsze ustępstwa wojskowe — sprawiają wrażenie podobnego osobistego apelu Korony do narodu węgierskiego...

Lecz od czasów Maryi Teresy dużo się zmieniło. Węgry odżyły wprawdzie w dawnej „historycznej“ swej postaci — lecz na wewnątrz nie są już dziś tem, czem były wówczas. Inne narody podlegające ich panowaniu obudziły się do życia narodowego — i pragną żyć wolnem takiem życiem, do którego najzupełniejsze mają prawo! Dla nich zaś koncesye dzisiejsze — zwłaszcza owo zaprowadzenie języka pułkowego madziarskiego w pułkach, w których Madziarzy stanowią małą tylko cząstkę żołnierzy — będzie nowem pokrzywdzeniem, które odczują bardzo boleśnie i przeciwko któremu zapewne stanowczo zaprotestują. Czy decydującym kołom w Wiedniu naprawdę nic nie zależy na zadowoleniu i sympatyach tych ludów — które przecież stanowią większość ludności państwa węgierskiego? Dziwne to — krótkowidztwo!

Lecz sprawa ta ma jeszcze inną stronę, ważną także dla nas. Spełnieniu słusznych narodowych żądań Madziarów bynajmniej się nie sprzeciwiamy, mamy atoli prawo żądać, ażeby w podobny sposób uwzględniano także prawa i słuszne postulaty innych narodów, wchodzących w skład monarchii.

Jeżli też sprawdzą się doniesienia „N. Fr. Presse“, spadnie na Koło polskie ważny obowiązek. Już dziś podnoszą się głosy, że tak ważne koncesye na rzecz Madziarów nie mogą być dokonane — bez zezwolenia austryackiego parlamentu. Na tem stanowisku i Koło stać powinno. Gdy zaś sprawa ta stanie się przedmiotem rozpraw parlamentarnych, Kołu polskiemu jedynie pod tym warunkiem zgodzić się będzie wolno na owe koncesye, jeżli równocześnie spełnione zostaną także **polskie postulaty w dziedzinie wojskowej,** jeżeli również otrzymamy polski język w wojskowej procedurze karnej, a przedewszystkiem — **w żandarmeryi.**

Gdyby Koło polskie przy tej sposobności nie miało uzyskać spełnienia tych postulatów, wystawiłoby sobie świadectwo niesłychanego niedołęstwa i lekceważenia spraw narodowych oraz krajowych.

A więc czekamy!

O taktykę Koła polskiego w Dumie.

Warszawa, 18 grudnia.

Taktyka Koła polskiego w Dumie i jego przechylenie się ku Październikowcom jest ciągle tematem gorących dyskusyj w prasie zarówno warszawskiej, jak i petersburskiej. Istotnie linia wytyczna narodowo-demokratycznych sterników naszej reprezentacyi petersburskiej skacze takimi zygzakami — że trudno znaleźć w tych skokach jakąś myśl przewodnią. Oficyalny organ endecyi „Głos warszawski“ usiłuje wprawdzie wykazać, iż polityka Koła jest najmądrzejszą pod słońcem i najzgodniejszą z programem wszechpolaków, ale tym zapewnieniom trudno dawać wiarę już choćby z tego względu, że „Głos warszawski“ stał się obecnie pismem, które w tych ciężkich czasach zdradza wogóle wprost niebywały optymizm. Organ narodowo-demokratyczny jest ze wszystkiego zadowolony i ze szczególną wytrwałością zajmuje się prostowaniem niepomyślnych wiadomości, starając się dowieść, że znowu tak źle nie jest, że „sfery wpływowe“ p. Stołypin i t. d. nie są tak źli, jakby się zdawało. Dziś „Głos“ znów pociesza swych czytelników, że wypracowany przez kancelaryę generał-gubernatorską samorząd Królestwa Polskiego, nie został bynajmniej obcięty w Petersburgu, lecz zdobył nawet aprobatę p. Stołypina. Wprawdzie projekt samorządu ma jeszcze rozpatrywać rada ministrów, Duma i Rada państwa, ale to bagatelka — wszystko pójdzie jak po maśle.

Być może, iż urzędowy organ narodowo-demokratyczny ma ze swego stanowiska pewne dane do takiego optymizmu, sądząc widocznie, że dopóki p. Dmowski jest prezesem Koła, a narodowi-demokraci stoją u steru polityki polskiej, jest właściwie wszystko w porządku i do żadnych skarg niema powodu. Niemniej ten optymizm nie wszyscy podzielają, a dziwna taktyka Koła polskiego zaczyna budzić coraz większy niepokój... Pewne światło na postępowanie naszej reprezentacyi w Dumie, które wywołało taką burzę zarówno w prasie polskiej jak i rosyjskiej, rzuca korespondent „Kuryera warszawskiego“, p. Koskowski, a jego wywody mają przynajmniej tę zaletę, że są wolne od złudnego narodowo-demokratycznego optymizmu. P. K. przedewszystkiem charakteryzuje III Dumę i dochodzi do takich pesymistycznych wniosków:

„Pierwsza sesya trzeciej Dumy miała jeszcze swoje epizody ułudne. P. Guczkow wypowiedział mowę adresową, pełną aluzyi konstytucyjnych. P. Guczkow wystąpił także przeciw nadrządowym wpływom w niektórych ministeryach. Próbowano czynić rządowi wskazówki przy rozpoznawaniu budżetu. Coś rojono, o czemś myślano. Lecz czas wywietrzył z tych pół-biurokratów, półprowincyonalnych działaczów ziemskich, ostatki ambicyi z epoki „burzy i nacisku“. Na końcu sesyi oznaczono sobie — pensye. Dzisiaj posłowie, wybrańcy ludu, stali się w całem znaczeniu tego słowa urzędnikami.

„Parlament rosyjski stał się „nowym departamentem“, jak go tu już wszyscy i zawsze nazywają. Nie jest do wyrażania woli i poglądów ludu na całość interesów państwowych, lecz do zatwierdzania projektów rządowych i czynienia nad niemi uwag praktycznych, wywołanych znajomością potrzeb domowych.

Stosownie do takiego charakteru III. Dumy i rola Koła polskiego zdaniem p. K. musi być zredukowaną.

„W tej Dumie — pisze dalej korespondent „Kur. Warsz.“, która nie jest przedstawicielką aspiracyi narodowych, która nawet nie pretenduje wcale do odźwierciedlania woli społecznej i do posiadania własnego programu politycznego, a natomiast staje się doradcą lokalnym, rzeczoznawcą fachowym, conajwyżej obrońcą obecnego, po-październikowego „status quo“, Koło polskie nie może i nie powinno pretendować do roli wyraziciela zasadniczych dążeń narodowych. Rola taka byłaby mu widocznie nad siły. Obciążałaby ona jego kroki codzienne, przystosowane do charakteru całej Dumy. Czyniłaby ją Don-Kichotem politycznym, walczącym w warunkach najbardziej odbiegających od stosunków życiowych.

„Z chwilą kiedy Koło przestanie być rzecznikiem zasadniczych i pełnych potrzeb narodowych, rola w niem przedstawicieli tych potrzeb, wybranych, jako takich, zredukuje się do „minimum“. Daleko ważniejszą okaże się rola ludzi, przedstawiających umiejętnie zachowawcze interesy społeczne, z natury swych poglądów i temperamentów lepiej wypełniających funkcye obronne, zręcznie umiejących przystosować się do taktyki większości parlamentarnej. Innych ludzi wymaga praca zdobywania, a innych praca zabiegania i starania się. Jednocześnie okaże się zapewne potrzeba posiadania zdolnych fachowców, nie pretendujących do posiadania powszechnego zaufania politycznego, ale za to mających biegłość i żarliwość w ocenianiu i bronieniu tych lub owych specyalnych żądań miejscowych“.

W końcu p. K. stwierdza, że w takich warunkach „Koło polskie nie będzie uważane za przedstawicielstwo narodowe, powołane do obwieszczenia pełnych aspiracyj narodowych, bo to będzie tylko delegacya do wypowiadania opinii o samorządzie miejskim, o szkolnictwie początkowem, a najwyżej do inicyowania zmiany praw serwitutowych itp.“

W tego rodzaju postawieniu sprawy jest istotnie pewna doza słuszności. Istotnie nie jest winą Koła polskiego, że III Duma stała się właściwie „departamentem“, ale o to właśnie chodzi, że kierownicy polityki polskiej nie zdają sobie sprawy ani z tego charakteru III Dumy, ani z swej tam roli. Niech Koło polskie będzie właśnie „delegacyą do wypowiadania opinii“, naturalnie w sprawach, dotyczących Królestwa Polskiego. Ale w takim razie powinno się powstrzymać od uprawiania „wielkiej polityki“ w tym „departamencie“, od rozstrzygania swymi głosami sporów pomiędzy stronnictwami rosyjskiemi... Bo to właśnie wywołało obecną wrzawę i oburzenie w rosyjskich sferach opozycyjnych... A przecież nie może być chyba zadaniem Koła polskiego rozdrażnianie przeciwko Polakom tych sfer rosyjskich, które były nam dotychczas przychylne... Narodowo-demokratyczni przywódcy Koła wolą jednak, zamiast stać na straży interesów Król. Pol w charakterze delegacyi — uprawiać „wielką politykę“ w sprawach, nie mających ani dla nas, ani dla narodu rosyjskiego żadnego znaczenia... I tu tkwi właśnie błąd taktyczny Koła polskiego w Dumie.

* * *

Do warszawskiego „Dnia“ telegrafują z Petersburga:

W Kole polskiem panuje olbrzymie poruszenie z powodu odrzucenia wczorajszego wniosku posła Parczewskiego, w sprawie powiększenia budżetu dla sądów gminnych z 10.000 rb. na 50.000 rb. Posłowie coraz bardziej tracą wiarę w pożyteczność pracy w Dumie i wahają się, czy nie lepszem będzie **złożenie mandatów.**

W razie ustąpienia posłów polskich z Dumy, wyznaczone zostałyby nowe wybory. Obrani posłowie pojechaliby do Petersburga o zmienionym charakterze, jako „delegacya“ od Królestwa. Mandaty zaproponowanoby stronnictwu realistów. Partya narodowo-demokratyczna usunęłaby się od stawiania swoich kandydatur.

Tę mało prawdopodobną informacyę „Dzień“ zaopatruje następującym komentarzem: „W naszych sferach politycznych w Warszawie pogłoski powyższe, które notujemy tylko jako pogłoski, komentowane są już od dni paru. Jak się dowiadujemy, wątpliwem jest jednak, czy realiści reflektowaliby na wyznaczenie kandydatów swoich do wejścia do Dumy, w której praca staje się wysoce utrudnioną“.

Brak zmysłu i poczucia społecznego.

Żyjemy w epoce ogólnego niezadowolenia. Wszystkie warstwy i klasy społeczne narzekają na rozmaite wady i dolegliwości społecznego życia: na niskie płace i zarobki, na drożyznę środków spożywczych i mieszkań, niehygieniczne urządzenia miast i miasteczek, słowem na ciężkie i nieznośne warunki społecznej egzystencyi. Wyrazem niezadowolenia poszczególnych grup czy klas społecznych są specyalne, interesom jednej klasy poświęcone organizacye, pisma, a wreszcie stronnictwa polityczne, które zastępują i bronią interesów każdej klasy z osobna, o dobro innych zaś nic a nic się nie troszczą.

Mamy więc organizacye społeczne i stronnictwa polityczne urzędników wszelkiej kategoryi, mieszczan, robotników, wielkich i małych rolników.

Poza innemi drobnemi sprawami i hasłami, wszystkie one zgodnie i jednomyślnie wołają: „dajcie nam wyższą płacę, większe zarobki i możność lepszej i znośniejszej egzystencyi. Wszyscy więc bez wyjątku żądają poprawy materyalnego bytu i żądanie to stawiają „skądinąd może słuszne“ na pierwszem miejscu swoich dążności. Pod tym hasłem odbywają się wszelkie wybory do gmin, rad miejskich, sejmów krajowych i Rady Państwa. W każdej z tych instytucyi powtarza się tasama historya; wszyscy wołają, ale każdy dla swoich: dajcie więcej, podnieście płace, zniżcie podatki, dajcie ulgi i subwencye na różne podniesienia materyalne tej i tamtej klasy społecznej, czy kategoryi pracowników.

Żądania te wyrażają się bardzo często w formie tak bezwzględnej, że obserwator tego zjawiska ma wrażenie, iż każdy z wołających tak sądzi, iż poza klasą przez niego zastępowaną, niema nikogo więcej i nikt inny potrzeb żadnych nie ma.

Ci wszyscy, którzy takie i podobne żądania stawiają, którzy wołają bezwzględu na położenie materyalne innych: dajcie nam lepszą zapłatę i znośniejsze warunki bytu, zapominają najczęściej postawić sobie pytanie i na nie odpowiedzieć: kto ma te wszystkie żądania zaspokoić, kto dostarczyć funduszu na to, żeby wszystkim dać wielkie płace, a jak najmniej pracy?! Wszyscy i każdy pojedynczo, troszczy się tylko o siebie, o zaspokojenie swoich własnych i swej klasy potrzeb, zapomina zaś prawie zupełnie o tem, że poza nim, poza klasą, do której on należy, są jeszcze inni, którzy również, jak on chcą żyć! Społeczność ludzka jest połączeniem grup ludzi najrozmaitszych zawodów i zatrudnień i społeczność dana rozwija się zdrowo i funkcyonuje prawidłowo jedynie wówczas — gdy wszystkie grupy pracowników zgodnie działają dla osiągnięcia wspólnego wielkiego celu: „powszechnego dobra społecznego“.

Tymczasem o tej kardynalnej zasadzie bardzo często zapominają ci właśnie najczęściej, którzy już jaką taką egzystencyę mają zapewnioną. I poszczególne klasy społeczne zapominają o tem, że są jednem z kółek w wielkiej maszyneryi społecznej, że od ich ruchów i obrotów zależy ład i dobro społeczne.

Wszyscy dzisiaj chcą mieć więcej, wszyscy domagają się znośniejszych warunków bytu, jak mało ludzi myśli zaś o tem, ażeby **ogólne bogactwa i dobra pomnożyć,** rzadko z wyższych klas społecznych kto pamięta o tem, że istnieją milionowe klasy, które biorą tak marne wynagrodzenie za swoją pracę, że z dnia na dzień głodem przymierają. I ten brak pamięci jednej klasy o potrzebach drugiej, o jej dolegliwościach i ucisku, to że każdy tylko w tym kierunku się wysila, aby poprawić „swój własny los“ bez względu na potrzeby innych i choćby kosztem drugich, co bardzo często się zdarza zwłaszcza u nas, jest właśnie brakiem społecznego zmysłu i poczucia.

Co znaczy mieć myśl i czucie społeczne? Nad tem pytaniem, chcąc dać głębszą i wyczerpującą odpowiedź szeroko by rozpisać się trzeba. Wystarczy jednak, że powiemy, iż poczucie społeczne jest najpierw zrozumieniem i wypełnieniem obowiązku pracy dla dobra ogólno społecznego. Kto bowiem żąda czegoś od społeczeństwa, ma przedewszystkiem obowiązek złożyć coś do ogólno-społecznego kapitału, w przeciwnym razie podobnym będzie do „trutnia“, który żyje kosztem pracy innych.

Niestety! takich „trutniów społecznych“ szczególnie w śród naszej inteligencyi, przedewszystkiem powołanej stosownie do wykształcenia, zdolności i siły materyalnej i moralnej, do pracy społecznej jest bardzo wiele, wielka liczba i stąd też u nas brak poczucia społecznego w „żądaniach zapłaty i ulg“ jest daleko większy, niż u innych.

Brak miary w żądaniach, chęć życia bez troski i pracy jest cechą charakterystyczną znacznej części naszych warstw społecznych, które to wady, zamiast karcić, niektóre z naszych stronnictw dla łatwiejszego zwycięstwa przy wyborach jeszcze podniecają.

W ten sposób wytwarza się pewne wyjątkowo korzystne prawa i ustawy dla jednej klasy, kosztem i z krzywdą innych klas społecznych. A właśnie jedną z cech charakterystycznych poczucia i zmysłu społecznego powinno być: nie żądać i nie stawiać dla jednej klasy wyjątków, ale dążyć do równomiernego polepszenia bytu wszystkich warstw społecznych. Brak miary w żądaniach jednej klasy, w stosunku do społeczeństwa i położenia innych klas, oraz stwarzanie dla jednej klasy wyjątków, musi się odbić niekorzystnie na innych klasach i doprowadzić w rezultacie do niepokojów i przesileń społecznych, buntów jednej klasy społecznej przeciw drugiej.

Najgłówniejszem jednak objawem „poczucia społecznego“ są ogólne dążenia do podniesienia moralnego i materyalnego klas produkujących, od wytwórczości, których zależnym jest w głównej mierze dobrobyt społeczny. A więc hasłem ogólno-społecznym być musi podniesienie rolnictwa, rękodzieła, przemysłu i stanu robotniczego, których produkta konieczne są do zaspokojenia potrzeb społecznych. Tymczasem niestety, ze wstydem to przyznać trzeba, że w naszem społeczeństwie w tym kierunku najbardziej objawia się brak poczucia i zmysłu społecznego i to jest jednym z głównych powodów naszej nędzy materyalnej i moralnej.

Wspomnieliśmy na początku, że dotychczas istniejące stronnictwa zastępują każde pewne tylko klasy społeczne, ich potrzeby i interesy, dotychczas zaś nie było u nas stronnictwa, prócz drobniejszych grup, któreby objęły postulaty całego społeczeństwa, wszystkich jego klas i warstw w jedną organiczną całość i stworzyły jednolity światopogląd społeczny.

A takie tylko stronnictwo, które stara się pogodzić wzajemne interesa wszystkich klas społecznych i podciągnąć je pod jeden ogólny wyraz: powszechnego dobra społecznego, ma racyę bytu i jest stronnictwem społecznie dodatniem, jego działalność pod hasłem ogólnego dobra i spokoju przynieść może społeczeństwu pewne dodatnie rezultaty. Wszelka klasowość zaś, czy to agrarna, czy przemysłowa, czy urzędnicza lub robotnicza jest społecznie szkodliwą i już **w interesie dobra ogólnego zwalczać ją należy.**

Z obozów ruskich.

Polemika o namiestnika.

Napad wszechpolskich akademików na namiestnika wywołał naturalnie wielką radość w obozach ruskich, a prasa ukraińska znalazła nawet w tem zajściu nowe usprawiedliwienie... zbrodni Siczyńskiego. Nie powtarzaliśmy też głosów prasy ruskiej w tej sprawie, jako nieinteresujących, gdyż z góry można było przewidzieć, że awantura wszechpolska będzie wodą na młyn ruski... Niepodobna jednak pominąć ciekawej polemiki, jaka się z powodu napadu na namiestnika wywiązała pomiędzy moskalofilskim „Hałyczaninem“ a ukraińskim „Diłem“. Mianowicie organ galicyjskich Rosyan (widocznie z wielkiego respektu dla wszechpolaków) potraktował bardzo poważnie wybryk wszechpolskich młokosów, i w dużym wstępnym artykule starał się udowodnić, że po tym fakcie karyera polityczna Dra Bobrzyńskiego jest skończona i nie pozostało mu nic innego, jak tylko podać się do dymisyi... Dobrze jeszcze, że „Hałyczanin“ nie doszedł do wniosku, iż namiestnik powinien popełnić „charakiri“...

To stanowisko moskalofilskiego organu nie podobało się „Diłu“, które ostro zaatakowało „Hałyczanina“, przypominając jednocześnie, że i dygnitarzy moskalofilskich obrzucano już jajkami... „Hałyczanin“ nie dał jednak za wygranę i wystąpił z nowym wstępnym artykułem, w którym daje upust swej „istinno ruskiej“ fantazyi. Po szeregu dosadnych epitetów pod adresem „Diła“, organ moskalofilski zapewnia, wbrew wszystkim relacyom, że namiestnika Bobrzyńskiego nietylko obrzucono jajami, ale i „znieważono czynnie“, przyczem namiestnik miał wprost zlecieć ze schodów i ledwo zatrzymał się na dole o ścianę. „Nie ulega wątpliwości — oświadcza „Hałyczanin“ — że namiestnika znieważono czynnie, mówią nawet, że wyżej wspomniane wykonanie ćwiczenia gimnastycznego na schodach było spowodowane odpowiednim giestem nóg (!) ze strony demonstrujących akademików“.

Jak widzimy „Hałyczanin“ przyswoił sobie nietylko taktykę świadomych fałszów, ale i styl „prawdziwie“ rosyjskich publicystów...

„Rosyanie galicyjscy“ przeciw papieżowi.

W tych dniach starorusini urządzili w „Narodnym Domu“ we Lwowie uroczysty obchód jubileuszowy na cześć Piusa X. Według sprawozdania „Hałyczanina“ obchód ten miał udać się doskonale, a hymnu na cześć papieża obecni wysłuchali stojąc. Jak jednak donosi obecnie „Rusłan“, staroruska uroczystość ku czci papieża zakończyła się gorszącym skandalem. Część Rosyan galicyjskich, wierna „istinno-ruskim“ zasadom postanowiła do obchodu nie dopuścić i zagroziła, iż podczas wieczoru jubileuszowego powybija szyby w „Domu narodnym“. Organizatorzy wieczoru jednak nie ulękli się tych gróźb i postarali się tylko o liczną straż policyjną. Nie wzięła jednak w obchodzie udziału zuproszona przez Komitet śpiewaczka operowa z Wiednia, Filipowska, gdyż zjawili się u niej delegaci „galicyjskich Rosyan“ i oznajmili, żeby nie ważyła się jechać na papieską uroczystość, gdyż w przeciwnym razie, zanim dojedzie do „Narodnego Domu“ spotka ją wielka nieprzyjemność.

Wobec zapowiedzianych demonstracyj, Komitet organizujący był bardzo ostrożny w wydawaniu biletów na uroczystość, nie zapobiegło to jednak skandalowi. Gdy po skończonem przemówieniu prof. Świstuna wniósł okrzyk na cześć Ojca św., na galeryi rozległ się piekielny wrzask i świst, a na salę posypał się deszcz kartek z protestem przeciw obchodzeniu jubileuszu papieskiego przez „Rosyan galicyjskich“. Demonstranci usiłowali nawet dostać się do sali i wyprzeć stamtąd uczestników obchodu i dopiero wezwana policya położyła kres awanturze i po wyparciu demonstrantów na ulicę kilku z nich aresztowała.

Ale na tem nie skończyła się jeszcze „istinno ruska“ demonstracya we Lwowie... Po koncercie demonstranci zgromadzili się przed bursą „Domu Narodowego“. Wtedy, jakby na umówiony znak, bursacy poczęli ze środka rozbijać okna, drzwi meble, i t. p., aby w ten sposób wyrazić swą solidarność z demonstrantami i zemścić się za to, że zarząd „Domu Narod.“ kazał im śpiewać na uroczystości papieskiej...

Skandal urządzony przez „Rosyan galicyjskich“ na uroczystości papieskiej świadczy, że wycieczki poczajowskie zaczynają wydawać owoce.

Kronika podgórska.

(Dokończenie).

Jeżeli skutkiem wzrostu dodatków do podatków, spowodowanego zaprowadzeniem wodociągów, ceny mieszkań podniesiemy, wypłoszymy tę napływową ludność roboczą z naszego miasta. Ludność ta, bardzo ruchliwa, pójdzie za przykładem swych towarzyszów, robotników, którzy pracują w podgórskich zakładach przemysłowych, jako to: we wapiennikach, cegielniach, fabryce cementu, a, którzy nie mieszkają w Podgórzu, lecz w gminach sąsiednich, we Woli Duchackiej, Piaskach Wielkich, Prokocimie, Borku, a nawet w Rajsku i Kosocicach. Za nimi też pociągnąć mogą wypłoszeni z Podgórza podwyższeniem czynszów zamieszkali tutaj robotnicy.

Oprócz robotników mamy w Podgórzu jeszcze jednę, liczebnie silną kategoryę mieszkańców, na których stały pobyt tutaj liczyć nie można. Są to emeryci. Z dalekich stron kraju, z licznych okolic ściągają się emeryci do Podgórza, a pochlebcy unoszą się, że nie Grac ani Solnogród, ale Podgórze to prawdziwy „pensyonspolis“. I cóż tych emerytów do nas przybliża? Czy może to słynne białe błoto, które po każdym deszczu jakby płachtą cały rynek i ulice pokrywa? Czy może te tumany kurzu, które nas w suchej porze roku trapią? Czy może ten brak bruków i chodników? Czy brak wszelkiego miejsca rorywki? O nie! Ciągną oni do Podgórza z powodu bliskości Krakowa i z powodu niższych czynszów mieszkań i tańszych cen artykułów żywności. Obecnie mieszka w Podgórzu 346 rodzin emerytów. Podnieście cenę mieszkań a emeryci spakują manatki i przeniosą się do Krakowa. Albowiem jeżeli mają w Podgórzu płacić mieszkanie taksamo drogo jak Krakowie, wtedy już będą woleli mieszkać w Krakowie.

Nie zapominajmy także, że w niedalekiej przyszłości stanie przy granicy Podgórza na gruntach Prokocima cały komplet domów kolejowych na mieszkania kolejarzy i że skutkiem tego znaczna liczba rodzin funkcyonaryuszów kolejowych, które dzisiaj w Podgórzu mieszkają, przeniosą się do kolonii w Prokocimie.

Tak więc z jednej strony grozi nam widmo niesłychanego podwyższenia podatków, a z drugiej strony ogólne próżnostanie mieszkań i w następstwie tego obniżenie czynszów mieszkalnych i spadek wartości domów.

Rzesze ludności, które jak fala wezbranej Wisły do nas napłynęły i tutaj się zatrzymały, mogą przy naszej nieoględnej gospodarce również jak fala spadających wód odpłynąć i zostawić nas samych z wodociągami i z... ruiną miasta!

Z sali koncertowej.

W ubiegłym tygodniu odbyły się trzy koncerty. W niedzielę 13 grudnia urządziła dyrekcya koncertów krakowskich trzeci wieczór symfoniczny. Połączonemi orkiestrami 13 i 100 p. p. dyrygował p. Hock. Wykonano uwerturę z „Anakreona“ Cherubiniego, Beethovena „Symfonię pierwszą“ i Noskowskiego „Fantazyę góralską“. Solistką była panna Zofia Dawidsonówna, która odegrała „Koncert fortepianowy a mol“ Schumanna.

W poniedziałek 14 grudnia Towarzystwo muzyczne urządziło pierwszy wieczór w bieżącym sezonie. Prof. Lalewicz grał „koncert es dur“ Liszta i partyę fortepianową w „fantazyi c mol“ Beethovena, z towarzyszeniem chóru mieszanego i orkiestry 100 p. p. pod batutą p. Barabasza, który dyrygował również kantatą Noskowskiego: „Nad Utratą“, na chór i orkiestrę. Dr Zdzisław Jachimecki, zamieniwszy pióro krytyka muzycznego na pałeczkę kapelmistrza, bardzo szczęśliwie pokierował wykonaniem pięknej, bardzo interesującej, bardzo trudnej i bardzo długiej „Symfonii romantycznej“ Brucknera. Przygotować dzieło tej miary, ująć dłonią silną żywioły różnorodne, mało z sobą zgrane (orkiestry wojskowa i amatorska) i osiągnąć rezultat przyzwoity, artystyczny, było zadaniem ciężkiem.

W piątek 18 grudnia skrzypek francuski Thibaud grał czarująco „Sonatę a dur“ Haendla, „Symfonię hiszpańską“ Lalo, „Chaconne“ Bacha i Saint-Saensa „Havanai e“ oraz „Rondo capriccioso“. Towarzyszyła na fortepianie panna Z. Dawidsonówna. Dyrekcyi koncertów zawdzięczamy zapoznanie się z artystą pierwszorzędnym, który oby był częstym u nas gościem.

W porze przedświątecznej.

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia wzmogły ruch w całem mieście. Już dziś Rynek czyni wrażenie placu targowego, gdy bowiem jedna połać jego zamienioną została w gęsty las świerkowy, na drugiej wyrosły liczne kramy i stragany. W pierwszych, zbudowanych w kształcie namiotów po obu stronach chodnika, wiodącego od ul. Szewskiej ku Sukiennicom, sprzedają przekupnie rozmaite fatałaszki z „cukru“ i t. p. ozdoby na drzewka, przeważnie wyrób pruski, to też należałoby, aby rodzice nie pozwalali swym dzieciom nabywania tych trujących zresztą „smakołyków“ i cacek.

Przecież w mieście naszem istnieje tak wiele sklepów chrześcijańskich, w których nie drogo kupić można prześliczne ozdoby na drzewko — i to niemal wyłącznie wyrabiane w kraju, a przynajmniej nie pruskie. — Sklepy pp. Reima i Spółki, Stefana Porębskiego, Bazaru krajowego itp. zaopatrzone są w tak wielki wybór zabawek, że nie potrzeba szukać żydowskich tandeciarzy ni wiedeńskich „domów“ ekspedycyjnych, by dostać wszekiego rodzaju przedmiot, mający stanowić rozrywkę dla dziecka. Świadczy o tem i ta okoliczność, że wystawy tych sklepów ściągają zawsze najwięcej dziatwy, podziwiającej śliczne lalki, wspaniałe rumaki na biegunach i t. p. — Teraz, gdy święta już „za pasem,“ wystawy ściągają wprost tłumy ciekawych, nawet osób dorosłych, tak, że chwilami wzmożony ruch uliczny tamowany zostaje, a fala ludzka tłoczy się na ciasnych chodnikach.

Ruch świąteczny przebija się również na kolei. Dziś już pociągi przywożą i odwożą setki osób, a liczba ich dojdzie do cyfry kilku tysięcy za dni parę — to też dyrekcye kolejowe podobnie jak lat poprzednich, zapowiadają wzmożenie ruchu pociągów przez utworzenie kilkunastu nadzwyczajnych we wszystkich kierunkach. „Najboleśniej“ odczuwają to urzędnicy dyrekcyi kolejowej, codziennie niemal bowiem wpływają do dyrekcyi setki podań o zniżkę kolejową, a wszystkie one niemal dostatecznie umotywowane, muszą być załatwione. Więc z przerażeniem patrzą pp. urzędnicy na te tłumy, cisnące się z podaniami do okienka dziennika podawczego.

Wystawa gwiazdkowa. Ze szczerem uznaniem przyklasnąć należy pomysłowi Zarządu Towarzystwa „O własnych siłach“ urządzania w miesiącu przedświątecznym dorocznych wystaw wyrobów przemysłu krajowego, doskonale się nadających na podarunki gwiazdkowe, stosowne dla każdego wieku. Obecna, mieszcząca się tak, jak jej poprzedniczki, w parterowych lokalnościach gmachu Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, przewyższa je wszystkie nietylko ilością nagromadzonych przedmiotów, lecz także ich gatunkiem, gustownością i taniością. Postęp w rozwoju swojskiej produkcyi widocznym jest na każdym kroku. W ostatnich dniach przybyło na wystawę sporo nowych rzeczy, między którmi zwracają na siebie uwagę: papiery listowe znanej lwowskiej firmy St. Niemojewskiego, wyroby trykotowe p. Kępliczowej ze

Sarnek Górnych pod Lipnicą, ozdoby na drzewko, woda kolońska Jana Linka z Krakowa, mydła toaletowe Maryana Malinowskiego z Warszawy, czekolada i cukry S. Ryszarda z Krakowa i dużo najrozmaitszych przedmiotów, przeważnie z zakresu tak u nas wziętej sztuki stosowanej. W miarę zbliżającej się Gwiazdki ruch na wystawie wzrasta z dnia na dzień. Największem powodzeniem cieszą się oczywiście zabawki, lecz i inne wyroby znajdują chętnych nabywców, pojmujących ten obywatelski obowiązek, że jeżeli już zwyczajowo mamy wydawać pieniądze dla sprawienia przyjemności naszym najbliższym, to niechże ten grosz nie płynie do przepchanej kieszeni obcej, ale zasili rodzinny przemysł, który tylko na nasze poparcie liczyć może i takiego poparcia od nas oczekiwać ma pełne prawo.

Kiermasz gwiazdkowy z bezpłatnym wstępem odbędzie się staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie w niedzielę dnia 20 grudnia w salach „Ogniska nauczycielskiego" (Kanonicza 19, I p.) od godziny 10—1 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu. — Do nabycia tamże po bardzo niskich cenach różne podarunki gwiazdkowe, **ozdoby na drzewko**, umyślnie robione na kiermasz przez młodzież szkół krakowskich, książeczki gwiazdkowe itp. Dochód przeznaczony na cele Sekcyi odczytowej, a w szczególności na popołudniową ochroniarnię dla dzieci, pozbawionych należytej opieki w domu.

Jutro bez spoczynku niedzielnego. Z powodu ruchu przedświątecznego w dniu jutrzejszym jako w ostatnią niedzielę przed świętami, wszystkie sklepy nie obowiązuje przymusowy spoczynek, to też przez cały dzień będą one otwarte. Dzieje się tak corocznie w tym celu, aby mieszkańcy prowincyi zaopatrzyć się mogli w potrzebne produkty i towary.

Cudze chwalicie... „Popierajmy przemysł krajowy!..." zdaje się nawoływanie to dostało się już do wszystkich i niema jednostki może, któryby nie słyszała tego wezwania, a jednak.., a jednak my jeszcze obcych rzeczy tysiące wokoło siebie mamy.

Rozglądnijmy się w robótkach kobiecych, czy nie są one pracą naszych rąk na materyale i na rysunku obcym? Wszystkie sprzedawane po sklepach zaczęte roboty, pochodzą nie z kraju, wszystkie serwetki, ręczniki i „tiszlanfery" (!) są odbijane nie u nas, a chociaż dużo już jest secesyi, jednak motywów swojskich w tem mało.

Z prawdziwą przyjemnością należy zwrócić uwagę na pracownię haftów p. Antoniny Piętkowej, otwartą w Krakowie (Kanonicza 22) pod wezwaniem Królowej Jadwigi. Zwiedziliśmy i pracownię i sklep, a wrażenie odnieśliśmy podniosłe.

Wszystko wykonane artystycznie, starannie i na tle motywów naszych. Są więc i zakopiańskie prześliczne hafty i czernichowskie wzory, brane wprost od ludu i są one tak pięknie przez Wyspiańskiego stylizowane liście kasztanowe, asty, słoneczniki... a wyliczyć by było niepodobna innych odmian.

Pracownia pani Piętkowej powinna być znana naszym paniom jako wzór, co można zrobić u nas przy dobrych chęciach, jest to źródło do zakupywania pięknych haftów, do zamawiania robót i znaków (bajecznie tanich) jako zachęta do tego, żeby wszystkie obce hafty i rysunki wyrzucać.

Pani Piętkowa rozpoczęła pracę swą w Czernichowie i tam około 30 dziewcząt wiejskich nauczyła haftować maszynami, obecnie ma u siebie w pracowni 6 stałych hafciarek, pochodzących ze wsi.

Jak wykazuje statystyka, przeszło trzy miliony koron rocznie z Galicyi wychodzi do samych Niemiec za sprowadzane z tamtąd hafty... Czy nie powinno to wywołać u Polek rozwagi i — zwrócić do tego, by kraj owe pieniądze pozyskał?...

Cudze chwalicie — poznajcie i to co nasze!...

Hafty p. Piętkowej nie obawiają się porównania. Przestańmy kupować to, co obce, a wtedy takich pracowni powstanie wiele i dziewczęta wiejskie nie będą u Saksów szukały zarobku. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, iż znaki atłaskowe już są od ceny 6 halerzy (!), jeżeli przypatrzymy się stylizacyi rysunków wykonanych przez p. Piętkę, jeżeli obejrzymy się, iż w pracowni tej były wykonywane wyprawy wspaniale haftowane na suknie przepiękne, wtedy zapewne powtórzy nie jedna z pań: — nie wiedziałyśmy, iż mamy taką pracownię!...

Należy z okazyi otwarcia naszego handlu podkreślić tam i zaznajomić się, tem więcej, iż na podarki gwiazdkowe można znaleźć bardzo stosowne przedmioty.

Pewna firma z Hamburga zamówiła w pracowni p. Piętkowej 2000 kartek korespondencyjnych na jedwabiu. Z powodu braku czasu, pracownia nie mogła zamówienia przyjąć.

W pracowni tej oglądaliśmy także tak zwane „koronki weneckie" przeznaczone do aparatów kościelnych, do alb, komży, obrusów i t. d. Wykonanie i rysunek przepiękny.

Społeczeństwo powinno powitać wiadomość o tej pracowni z życzliwością, a od pań zależeć będzie dalsza decyzya, czy 3 miliony pójdą w obce ręce, czy zostaną wśród swoich.

Szczęść Boże w dalszej pracy!... *Jadwiga S.*

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 4 adwentu Bogumiła; pojutrze w poniedziałek Tomasza Apostoła.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 28; długość dnia godzin 8 minut 1.

Kraków, 19 grudnia.

Na rogach ulic naszego miasta rozlepiono wielkie afisze z takim mniej więcej tekstem: Czytijcie! Nadzwyczaj pikantne! W tym rodzaju niebywałe! „Pamiętniki panny służącej". „Wesoły pensyonat" itd. itd. cały szereg tytułów powieści, a każdy z dodatkiem „nadzwyczaj pikantne"...

Styl afisza nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że mamy do czynienia z przedsiębiorstwem żydowskiem, spekulującem na niezdrową ciekawość podlotków i gimnazyalistów. Powieści, reklamowanych w ten sposób, nie czytaliśmy, ale łatwo się domyśleć, że są to nędzne i nieprzyzwoite romansidła, pozbawione wszelkiej wartości literackiej, których jedyną zaletą jest treść drastyczna i nieobyczajna... W jaki sposób afisze te uzyskały aprobatę cenzury policyjnej, zwykle tak surowej i oględnej, — jest dla nas zagadką...

Ale ta zuchwała reklama żydowskiego wydawcy jest tylko pojedynczym objawem niskiej spekulacyi wydawniczej, która przyszła do nas z zagranicy, mianowicie z Niemiec, naturalnie także za pośrednictwem Żydów. Nadzwyczajne powodzenie Sherlokowskiej literatury wywołało legion naśladowców, którzy rodzaj, stworzony przez pisarza wysokiej kultury i niepospolitego talentu jak Conan Doyle, spożytkowali dla swoich niedorzecznych pomysłów i barbarzyńskim stylem pisali ohydne kryminalne romansidła, zalegające obecnie pułki księgarni kolejowych i kolportowanych z ogromnym materyalnym sukcesem przez ajentów, zwykle żydowskich. Propagowanie tych książek przynosi podwójną szkodę: mąci i deprawuje umysły czytających i zagradza drogę dziełom literackim wyższego pokroju. Ta rynsztokowa literatura trafia niestety przedewszystkiem do publiczności, która właśnie najbardziej potrzebuje zdrowego i kulturalnego pokarmu piśmienniczego. Kryminalne romanse czytają gimnazyaliści, podlotki, rozchwytują służące, dorożkarze, rękodzielnicy i wogóle ludzie ciężkiej pracy, szukający w czytaniu lekkiej i przystępnej rozrywki. Jaką korzyść umysłową odnieść mogą ci ludzie z wczytywania się w przygody bandytów niższej kategoryi, którzy w dodatku zwykle występują w roli prawdziwych bohaterów... To apoteozowanie opryszków prowadzi wprost do przewrotu pojęć moralnych.

A jednak literatura „awanturnicza" jest koniecznie potrzebna, gdyż umysł ludzki, tak przykuty do smutnej codziennej rzeczywistości, niczem się tak nie zajmuje i nie bawi, jak nierealnemi fantazyami. Trzeba jednak, żeby do pisania utworów fantastycznych brali się autorowie utalentowani i kulturalni, którzy potrafią napisać powieść barwną i zajmującą bez uciekania się do efektów zbójeckich.

Wogólności zwalczanie i tępienie literatury kryminalnej, panoszącej się teraz u nas tak bezczelnie i ogólnie, jest nietylko postulatem zdrowia moralnego społeczeństwa, — ale także obroną narodowej kultury i narodowego piśmiennictwa.

Każda akcye w tym kierunku będzie zbawienną i pożądaną.

Gwiazdka dla żołnierzy. Przed kilku dniami poruszyliśmy kwestyę urządzenia gwiazdki dla żołnierzy wysłanych do Bośni i Dalmacyi. We wszystkich garnizonach całego państwa potworzyły się już w kołach oficerskich komitety, zajmujące się urządzaniem koncertów, wieczorków, loteryj i t. p., z których dochód przeznaczony jest na zakupno podarków dla żołnierzy, zmuszonych rozporządzeniem władzy do spędzenia świąt Bożego Narodzenia zdala od swych rodzin. Krakowski korpus oficerski pamiętał również o swych podwładnych — to też i naszym „Antkom" z 13 p. p. nie będzie zbywać na podarkach. O ileż jednak milszeby im były upominki, pochodzące od swoich, od mieszkańców miasta rodzinnego! Dlatego też należałoby i nam pomyśleć o ich obecnem osamotnieniu i zająć się zebraniem kolendy dla „zesłańców". Potrzebne fundusze możnaby uzyskać przy pomocy loteryi lub wieczorku — a z pewnością nie znajdzie się nikt w mieście, ktoby nie przyczynił się do tej ofiary. Potrzeba jednak pospiechu, święta bowiem za pasem.

Kraków w cyfrach. W czasie od 29 listopada do 12 grudnia b. r. liczył Kraków 106.961 mieszkańców, małżeństw zawarto 21, urodzin było 115, skonów 129, bez obcych 77, gruźlica zabrała 19 ofiar, zapalenie płuc 17, szkarlatyna 3, dyfterya 6, tyfus brzuszny 2.

Na loteryę gospodarczą z d. 20 grudnia br. na Dom Pracy na Kazimierzu, następujące osoby nadesłały datki i fanty na ręce p. Prezydentowej Leowej i hr. Stanisławowej Wodzickiej: hr. Rességnier-Kinsky 10 kor., hr. Antonina Wodzicka 20 kor., P. Jadwiga Mańkowska 20 kor., hr. Marya Róża Rostworowska 10 kor., Janowie Trzeciescy 15 kor., P. Michał Garapich 10 kor., Prof. Wicherkiewicz 20 kor., J. Ces. Wys. Arcyksiążę Stefan 12 zajęcy, P. Franciszek Paszkowski 5 zajęcy, Bar. Götz-Okocimski 50 fl. piwa, P. Kaźm. Hupkowie 3 fanty, P. Sokołowska 10 but. wina, Ks. Eug. Lubomirski 6 zajęcy, Ks. Wład. Lubomirska 3 głowy cukru, P. Szołayska 10 fantów, P. Carowa 3 fl. wina, Bar. Konopkowa 6 zajęcy, Ks. Marceli Czartoryski 30 zajęcy, Związek handlowy 10 fantów, P. Lazar 10 fl. porteru, P. Macharski 30 fl. wina i 4 fanty, P. Maurizio 8 fantów, Ks. Sanguszkowa 10 zajęcy, z Krzeszowic łanię, Hr. Tadeuszowa Łubieńska 1 zająca i 2 kaczki, P. Franciszek Żeleski 10 kor.

Bankiet na cześć dyr. poczty p. Bilińskiego z okazyi odznaczenia go tyt. radcy rządu, odbył się d. 16 bm. w salach Klubu pocztowców. W bankiecie tym wziął udział cały personal urzędniczy głównej poczty i wszystkich innych urzędów pocztowych w Krakowie, a nadto liczni delegaci zamiejscowych urzędów pocztowych, jak: Zakopane, Tarnów, Bochnia, Szczakowa i t. d., niemniej zastępcy innych dykasteryi urzędniczych, tak państwowych, jak i autonomicznych, oraz krak. Tow. Wzaj. Ubezp.

W nader gustownie ubranej wielkiej sali Klubu pocztowego, zasiadło przeszło stu kilkudziesięciu uczestników biesiady. Szereg toastów rozpoczął zastępca dyr. poczty p. Gawacki, podnosząc w dłuższem przemówieniu zasługi nominata, jako przełożonego instytucyi pocztowej i obywatela. Następny toast wniósł ofic. poczt., p. Kaute, w imieniu klubu pocztowego, wymownie zaznaczając zasługi p. Bilińskiego, jako reformatora Klubu. Trzecim z rzędu mówcą był sekr. prezyd. Mgtu, Dr Rudolf Sikorski, który w dłuższej przemowie skreślił stanowisko p. Bilińskiego, jako prezesa Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, liczącego obecnie, mimo krótkiego czasu swego istnienia, przeszło 1000 członków.

Wzruszony tak szczerymi objawami sympatyi, odpowiedział radca Biliński dłuższym toastem na cześć instytucyi pocztowej, której funkcyonaryusze—mimo swej ciężkiej pracy zawodowej — nie spotykali się dotychczas z należytem uznaniem tak u samego społeczeństwa, stykającego się z tą instytucyą niemal w każdej dziedzinie swego życia, ani też z odpowiedniem stanowiskiem w hierarchii urzędniczej. Słusznie też nadmienił, że w swojem odznaczeniu widzi nie tyle uznanie osobistych zasług, ile raczej częściowe przynajmniej przyznanie całej instytucyi takiego stanowiska, jakie dawno jej należało się ze względu na ogólnie znaną doniosłość jej świadczeń społecznych. Nastąpiły jeszcze liczne inne toasty, które zakończył Dr Sikorski staropolskiem „Kochajmy się". Zabawa o nastroju nader serdecznym i miłym wśród dźwięków muzyki wojskowej 56 p. p. przeciągnęła się do późnej nocy, pozostawiając miłe wspomnienia wszystkim jej uczestnikom.

Podczas zabawy zainicyowali składkę pp. komis. Dutczyński i Kaute, która przyniosła wcale pokaźną sumę na cele Tow. Szkoły ludowej.

Nasi germanizatorzy. Ustawicznie piętnujemy zapędy germanizatorskie „naszych" Żydów— nie pomaga to jednak. Żydzi, a szczególnie kupcy stale posługują się tu, w sercu Polski, językiem naszych wrogów. Napisy niemieckie widzimy więc w sklepach żydowskich, tak na szyldzie, jak i na papierze listowym firmy, a nawet na papierze do opakowania. Obecnie przedłożono nam znów kilka takich dowodów, a mianowicie „notę" Jakóba Rittermanna in Krakau, Heugasse," polecającego „reichhaltige Handlung in Manufakturwarem," dalej kopertę z firmą „Jozua Horowitz, Krakau, Grodgasse," (obecnie za bankructwo będzie odpowiadał przed kratkami sądowemi), wreszcie papier do opakowania drukowany — w Budapeszcie, którym „E. Brandeis, Grodgasse" poleca „Modewaren, Wäsche und Kaloschen (!)." Najlepszą nauczkę dałaby nasza publiczność tym żydowskim germanizatorom, omijając ich składy z pruską i żydowską tandetą.

Zbierajcie skórki pomarańczowe. Koło panien, opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi, przypomina, że rozpoczęło zbieranie skórek pomarańczowych. Kosze na skórki umieszczone za łaskawem zezwoleniem właścicieli firm w sklepach WPP. Aksmana (ul. Floryańska), Czarneka (ul. Długa), Kosza (ul. Grodzka), Lödla (ul. Szewska) i Szarskiego (Rynek główny). | Wobec tego, że dochód ze sprzedaży skórek obraca „Koło" na utrzymanie swych uczelni popołudniowych, w których około 80 dzieci znajduje troskliwą opiekę i pomoc w nauce, spodziewać się należy, że wszyscy amatorowie pomarańcz składać zechcą do koszów skórki — o ile możności świeże — by w ten sposób dopomóc dobremu dziełu.

Nowa firma chrześcijańska. Z dniem każdym niemal przybywa w centrum naszego miasta jakaś firma żydowska, tak że z bojaźnią spoglądamy na wszystkie przygotowania do otwarcia nowego sklepu, przewidując z góry, że przybędzie znowu jeden propagator a raczej agent pruskich fabryk, który zasypie nas swymi „tanimi" towarami. Prawdziwą też niespodziankę stanowi powstanie nowej firmy chrześcijańskiej.

Przy ul. Szewskiej pod l. 10, w domu narożnym ul. Jagiellońskiej otworzył p. Franciszek Bałabuszyński wielki magazyn bielizny męskiej i damskiej. Sklep przestrony, urządzony z komfortem, zaopatrzył p. Bałabuszyński w towar najlepszej jakości i nie niemiecki. Już ta sama okoliczność w połączeniu z drugą, a mianowicie, że sklep p. Bałabuszyńskiego jest niemal jedynym tego rodzaju chrześcijańskim w naszem mieście, powinna nas skłonić do poparcia go. Wreszcie dodać należy, że właściciel firmy od szeregu lat pracował w największych domach handlowych z bielizną, co daje rękojmię, że i sklep swój prowadzić będzie umiał ku zadowoleniu klienteli.

Otwarcie sklepu odbyło się we czwartek rano. Poświęcenia dokonał X. Dr Hanuszek.

Nowe koncesye. Komisya dla przemysłów koncesyonowanych uchwaliła wczoraj regulamin swego postępowania, następnie zaś wydała opinię co do kilkunastu podań o koncesye, mianowicie kilku podań o koncesye dorożkarskie, kilku o wydzierżawienie i przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich, dwóch podań o koncesye na kawiarnie, dwóch na bilardy, wreszcie szeregu podań o koncesye różne, jak na studniarstwo, instalacye elektryczne, agencye prywatne, sprzedaż trucizn.

C. k. żydowskie trafiki — rozsadnikami germanizmu! Wszystkie niemal bez wyjątku trafiki w kraju znajdują się w rękach żydowskich. Wprawdzie wedle postanowień ustawowych, pierwszeństwo w otrzymywaniu trafik mają wdowy po wysłużonych wojskowych niższych urzędnikach państwowych i t. p. — jednak z powodu braku zmysłu handlowego wśród naszego społeczeństwa — nikt z nich bądź nie umie, bądź też nie chce prowadzić tego rodzaju interesów. Skutkiem tego dzieje się, że wdowy te najczęściej za marne kwoty wydzierżawiają ten monopol — który tym sposobem potrafili skupić w swych rękach przeważnie sami Żydzi.

Natomiast główne składy i t. zw. podskłady, które otrzymuje się zapomocą drogi ofertowej, a które prowadzą handel tytoniowy na wielką skalę, znajdują się już wyłącznie tylko w rękach żydowskich, gdyż na tej drodze trudna z nimi konkurencya.

W ten sposób całą maszyną handlową tytoniowego monopolu państwowego w Galicyi zawiadują sami Żydzi, tworząc nadto w kraju niejako gęstą sieć placówek germanizmu. Przyczynia się do tego jeszcze to, że korespondencya w fabrykowaniu tytoniu, oraz wypełnianie całych stosów formularzy, druków i t. p. musi się uskuteczniać w języku niemieckim. To jest też powodem, że ta kategorya ludzi, dla których ustawa w pierwszym rzędzie pragnęłaby oddać trafiki (wdowy), nie władając językiem niemieckim, nie może sama zajmować się tym handlem.

A teraz przypatrzmy się, jakiego pokroju, zapatrywań i przekonań jest ta rzesza tytoniowych handlarzy żydowskich (zresztą jak wszyscy Żydzi-„Polacy"). Miarą tego niechaj będzie rozesłane obecnie zaproszenie na Zgromadzenie wszystkich składników i podskładników tytoniu dla Galicyi i Bukowiny, rozesłane cyrkularzem dwujęzycznym, w którym język niemiecki zajmuje dominujące stanowisko.

Ze względów geszefciarskich naturalnie jest i język polski — lecz któżby z nich porozumiewał się tym językiem w sprawie zwołania zgromadzenia, celem zawiązania „Verlandu" żydowsko-niemieckiego na Galicyę w żydowskim „bellewues" we Lwowie, a na którem referować będzie Żyd-Niemiec z Wiednia, niejaki Wollner.

Dla młodocianych słowiańskich więźniów politycznych. Z fundacyi Lwa Uherka przyrodnika, przeznaczonej na wsparca dla ubogich młodocianych więźniów politycznych, ma być obdarzony zapomogą 59 koron 47 hal. jeden polityczny przestępca, który odsiedział karę więzienia i który przynależy do jednej z narodowości słowiańskich bez względu na wyznanie, jest żonaty lub stanu wolnego, nie przekroczył 24 lat życia i cierpi na niedostatek.

Z pośród ubiegających się o zapomogę, pierwszeństwo mają najmłodsi, najwątlejszego zdrowia i najbardziej schorowani.

Podania z dowodami na to że zachodzą warunki podane powyżej, składać należy najdalej do 31 grudnia 1908 w Dzienniku podawczym Wydziału dobroczynnego Magistratu w Pradze, albo w Magistracie krakowskim, lwowskim, lublańskim i zagrzebskim. Magistrat król. stoł. m. Pragi czeskiej.

Nieudolny tłumacz. Niedawno pojawiła się broszura p. Jakóba Rappaporta p. t. „Prawo automobilowe austryackie" Lwów, 1908. Wystarczy przeczytać słowo wstępne wspomnianej broszury, aby nabrać przekonania, że to nie tylko początkujący prawnik, ale co gorsza źle władający językiem polskim.

Tłumacz ustawy i jej komentator powinien przedewszystkiem rozumieć ustawę, następnie władać dostatecznie językiem, na który ustawę tłumaczy. P. Rapaport nie tylko nie zrozumiał ustawy, którą wydał, ale co więcej brak mu zasadniczych wiadomości języka polskiego.

„Przewodnią myślą—powiada tłumacz—było mi pod tym względem unikanie o ile możności wyrazów obcych, acz nie zawsze zdołałem celu osiągnąć." Zwrot ten jest już chyba dostatecznym dowodem, że p. Rapaport nie ma najmniejszego pojęcia o budowie zdań i gramatyce języka polskiego, a jednak z otwartą śmiałością tłumaczy ustawę, której nie rozumie, a nawet wprowadza nieumiejętnie wyrażenia nowe, nieodpowiadające najelementarniejszym postulatom językowym i nowością swą aż nadto rażące ucho. Wskazanem byłoby, aby p. Rapaport uczył się najpierw języka, a potem ustaw, a dał pokój haniebnym tłumaczeniom i nieudolnemu komentowaniu.

Z teatru miejskiego. Z powodu niedyspozycyi pani Barwińskiej w niedzielę popołudniu zamiast komedyi „Mój dzieciak", danym będzie Kisielnickiego „Związek nadpostępowy". W niedzielę wieczorem, w poniedziałek „Don Kiszot" p. Adolfa Walewskiego.

Reżyserya przystąpiła do przygotowań tragedyi Hofmansta'a „Elektra".

Z teatru ludowego. W sobotę i w niedzielę wieczór wystąpi po raz ostatni p. C. Danielewski w 4-aktowej operetce swego pióra pod tyt. „Gołe Panny" na wydaniu. W operetce tej wywołuje szczególnie wielki poklask tak zwana Gra w podróżnika t. j. tańce i śpiewy solowe i chóralne różnych narodowości, oraz kuplety, odśpiewane przez p. Danielewskiego i po kilka razy powtarzane p. t. Ha-ka-te.

W niedzielę popołudniu odegraną zostanie znakomita krotochwila w 5 aktach p. t. „Nasze Paryżanki". Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza dyrekcya na podarki gwiazdkowe dla żołnierzy-rodaków z Krakowa, wysłanych do Bośni i Hercegowiny. W przedstawieniu tem weźmie łaskawy udział p. Danielewski.

Bandytyzm — czy też zemsta wyborcza w Podgórzu? W dniu 10 b. m. napadł na sędziwego 70-letniego obywatela p. W. Ż. przy ul. Lwowskiej jeden z członków Rady miejskiej (!) Ignacy Grządziel i zadał mu kilka uderzeń. Zaraz na gorącym uczynku przytrzymał napastnika stójkowy policyant i oddał go pod straż.

Pan W. Z. wskutek uderzeń i z powodu, że od dłuższego czasu jest chorym na serce — doznał znacznej szkody na zdrowiu. Uderzenie takie pociągnąć mogło za sobą zresztą jeszcze gorsze następstwa.

Sprawa ta toczyć się będzie przed sądem i nie wątpimy, że wymiar sprawiedliwości nastąpi szybko, by tym sposobem zapobiedz skandalom, jakie się od dłuższego czasu pojawiają w Podgórzu.

Napad ten, to skutek walki kliki żydowsko-liberalnej, przeciw inaczej myślącemu obywatelstwu polskiemu m. Podgórza. Wytłomaczenie tego faktu należy szukać w tem „milcen" żydowskiem, którego fanatyzm w swem rozpanoszeniu potrafi i chrześcijańskich pachołków swych doprowadzić do tego rodzaju brutalnej zaciekłości.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się 25-letniemu wyrobnikowi Józefowi Budziszowi. Jadąc wczoraj wieczorem pociągiem z Wieliczki do Krakowa, w niewytłomaczony sposób wypadły z wagonu, a koła odcięły mu lewą rękę tuż przy ramieniu. Pociąg wstrzymano, a rannego przewieziono do Krakowa, gdzie z dworca zabrało go Pogotowie ratunkowe i przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z Kraju.

Rada miejska we Lwowie za autonomią kraju. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie, po przemówieniu p. Ihnatowicza, który podniósł, że ostatnia mowa prezesa Koła polskiego Dra Głąbińskiego, wygłoszona w Izbie poselskiej w sprawie autonomii krajów, wymaga poparcia całego społeczeństwa i kraju, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Rada miejska solidaryzuje się w całości z programem autonomicznym Koła polskiego, wyrażonym w imieniu Koła przez jego prezesa w ostatniem przemówieniu w Radzie państwa i wzywa Koło polskie, aby wszelkiemi siłami dążyło do urzeczywistnienia tego programu i do zdobycia dla kraju jak najszerszej samodzielności".

Rezolucyę tę zakomunikowano Kołu polskiemu telegraficznie.

Chłopski teatr amatorski. Dnia 3 stycznia o godzinie 7 wieczór odbędzie się w sali „Sokoła" krakowskiego przedstawienie, urządzone staraniem członków Towarzystwa gimn. „Sokół" w Bieńczycach. Odegrane zostaną trzy jednoaktówki: „Przed ożenkiem", „Błażek opętany" i „Na przekór". Przedstawienie zaiste interesujące, gdyż aktorami jest młodzież wiejska z Bieńczyc, jak również muzyka, złożona z grajków miejscowych.

Towarzystwo „Sokół", uważając widowiska sceniczne jako potężny czynnik wychowania i oświaty, który opiera się na tej samej zasadzie pedagogicznej, której szkoła z dzielnym skutkiem używa, to jest na zasadzie poglądu, urządza corocznie w sali p. posła Franciszka Ptaka w Bieńczycach „Jasełka" i inne przedstawienia. Młodzież przez publiczne wystąpienie nabiera samodzielności i pewności siebie, pewnej inteligencyi i ogłady, nadto kształci się i wychowuje. Ten mały, wiejski teatrzyk, to też praca na polu oświaty, ceńmy ją zatem. W Bieńczycach odbędą się „Jasełka" w dniach 26, 27 grudnia i 1, 6 i 10 stycznie o godzinie 4 popołudniu.

Tarnów. (Bankructwa żydowskie). Niedawno czytaliśmy w „Głosie Narodu", że Dawid Kirschner w Nowym Sączu, kupiec, za bankructwo został zasądzony na zasłużoną karę. W Tarnowie brat tegoż Baruch Kirschner, odgrywający tu wielką rolę bogacza i kamienicznego pana, a nadto posiadacz aż dwóch wielkich handli: galanteryjnego i cerat, dywanów i t. p., posakupywał co mu się tylko dało na kredyt, pozaciągał rozmaite pożyczki i ogłosił bankructwo, wstrzymując wypłaty. — Pasywa wynoszą do 200.000 kor.

Głupi koncept. Przedwczorajsze „Diło" drukuje na czele kroniki list jakiegoś p. Jana Oziębłowskiego, rzekomego Polaka, studenta uniwersytetu w Haidelbergu, w którym takie n. p. mieszczą się zdania:

„Szkoda, że postępowa młodzież polska we Lwowie nie walczy z polskim szowinizmem i nie stara się o przemianę lwowskiego uniwersytetu na ruski". „Polska młodzież niema prawa mówić o czyimbądź szowinizmie, dopóki uniwersytet lwowski pozostaje polskim. Teraźniejszy lwowski uniwersytet uważam za własność ruską, a nie za „polskie ognisko" i jestem pewny, że każdy Polak nie zaślepiony szowinizmem, jest tej samej myśli itd. itd."

Naturalnie, list ten jest mistyfikacyą i skomponowany został we Lwowie, okazuje się zaś z niego, do jakich naiwnych środków w braku innych biorą się pp. ukraińcy, chcąc w jakiś sposób usprawiedliwić swe dążenia.

Kradzież w Sasowie. W sobotę o godzinie 2 w nocy włamał się do trafiki Eisenbrucha, niewyśledzony dotychczas złoczyńca i skradł 3050 kor. gotówką z kasy żelaznej, otworzywszy ją znalezionym w trafice kluczem. Z tej samej kasy zabrał ruble i franki na kwotę 500 koron i jedną złotą szpilkę z brylantami. Łączna szkoda wynosi około 4000 kor.

Przeciw zakusom niemieckim w kraju. Z Cięciny (p. Węgierska Hórka) otrzymujemy powtórny gorący apel do społeczeństwa polskiego: Odezwa nasza do Rodaków z prośbą o przysłanie darów na gwiazdkę dla dzieci naszej szkoły kresowej, dotąd nie przyniosła należytych owoców. Wołamy raz jeszcze, przysyłajcie, a rychło, co możecie. Stare i nowe zabawki, sukienki (dla dziewcząt i chłopczyków), książeczki do modlenia, powiastki polskie i pieniądze. Bo nam trzeba dużo, chcemy usunąć robotnicze dzieci z pod wpływu bogatych Niemców. Urządzają oni w restauracyi (Gasthauzie) „Christbaum für schulpflichtige Kinder", Jeżeli oni mogą się troszczyć o „schulpflichtige Kinder", to nie zatroszczyłabyś się Ty o nie, polska dziewico, polska nauczycielko, polski księże i nauczycielu, Ty obywatelu miasta? My nie chcemy, żeby dzieci polskie nazywały się Frycki, Rudolfy, ale po staremu Maćki, Wojtki, Stachy, Kuby, Kazimierze.

My nie chcemy, żeby się ubierały w kuse kubraczki niemieckie, ale w nasze śliczne barwne stroje krakowskie i góralskie.

My nie chcemy, żeby mówiły „muterka", „faterek", „sztuba", „ja", ale matuś, ojciec, chata, tak jest.

Niech pokaże społeczeństwo polskie czynem dzielnym, że jest polskiem. Litowaliśmy się kiedyś nad Wrześnią, nie dopuśćmy, żeby u nas kiedy w Galicyi przyszły Wrześnie. Codzień „Głos Narodu" pisze o wzmaganiu się wpływów pruskich w powiatach: bialskim, żywieckim i chrzanowskim, a my głusi na to. „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!" Lepiej jest jedno dziecko uświadomić, że jest Polakiem, niż tysiąc razy śpiewać ckliwie: „Z dymem pożarów". —

Zakaszmy ręce do tej pracy, nie żałujmy grosza na wsparcie ubogich nauczycieli w tej pracy patryotycznej „Panu Bogu miłej".

Japończycy zębami rozgryzali druty kolczaste, zagradzające im drogę do wolności, my będziemy żałowali grosza na uświadomienie narodowe naszych dzieci? „Już mnie za Niemca chyba nikt nie weźmie", mówi Sobieski przez Deotymę. — to chcemy wszczepić w dzieci nasze.

Bez środków materyalnych jednak trudno to wykonać — przyjdźcie nam z pomocą. — Wy, szczególnie Panie polskie, przysyłajcie dary na szkolne dzieci w Cięcinie (poczta Węgierska Górka, koło Żywca) X. Franciszek Jabłoński, katecheta. — Kowicki Błażej, kier. szkoły. — K. Kowicki. L. Ciani. S. Zurzycki. Haralewiczowa. Rynduchowa. Poznański.

Nowy Sącz. (Tajemnicza strzelanina. — Olbrzymie bankructwo). Nie wyśledzono jeszcze dotąd sprawcy napadu na lekarza miejskiego Dra Silbermana, do którego okien jak donosiliśmy, strzelano w tym tygodniu kilkakrotnie, a już mamy do zanotowania świeże wypadki

strzelania do profesorów gimnazyalnych i redaktora „Mieszczanina“. I tak 17 b. m. o godzinie 6 wieczór przybiegł do biura policyi tercyan I gimnazyum z alarmem, że do sali konferencyjnej podczas sesyi padł do okien strzał z flobertu i omal nie trafił jednego z profesorów. — Następnie padł taki strzał do mieszkania redaktora „Mieszczanina“. — Wiadomość o tych wypadkach zaniepokoiła mieszkańców miasta, którzy wyrażają przekonanie, że gdybyśmy tu mieli przynajmniej jednego z krakowskich ajentów policyjnych, sprawca już dawno znajdowałby się w rękach sprawiedliwości.

Niema drugiego miasta w Galicyi, w którem by było tyle bankructw, ile tu w Nowym Sączu, i niema prawie dnia, by który z tutejszych kupców (naturalnie sami Żydzi!) nie bankrutował. Otóż najświeższy wypadek olbrzymiego bankructwa, kupca Benjamina Holzera, który mając aż dwa sklepy, jeden przy pryncypalnej ulicy Jagiellońskiej, a drugi za miastem, za żelaznym mostem „św. Heleny“ w Chełmcu, zabierał co tylko mógł na kredyt, czy to w towarach, czy też w gotówce, tytułem pożyczek, i zniknął bez śladu, pozostawiwszy do 100.000 koron długów.

Ze świata.

Wynalazki polskie w Japonii. W tych dniach zamieszkały w Warszawie wynalazca polski p. Kaczyński, otrzymał zawiadomienie od ministeryum komunikacyi w Japonii, iż w obecnej chwili ministeryum zajęte jest rozpatrywaniem planów i modeli wynalazków p. K.

Plany te i modele doręczył p. K. przed kilku miesiącami wiceministrowi komunikacyi p. Natsuakiemu, podczas pobytu jego w Warszawie. Rzeczone wynalazki są następujące: 1) nowa konstrukcya lokomotywy pospiesznej, 2) przyrząd automatyczny, uniemożliwiający wykolejenie się pociągu przy źle nastawionej zwrotnicy, 3) połączenie szyn kolejowych, zabezpieczające od wstrząśnienia wagonów, 4) bezdymne paleniska dla kotłów parowych i okrętowych, wreszcie 5) kocioł parowy dla okrętów nowej konstrukcyi.

Flota powietrzna Niemiec. Londyński „Standard“ donosi, że administracya marynarki niemieckiej zamówiła cztery krążowniki powietrzne według systemu Zeppelina, w Towarzystwie jego imienia. Krążowniki służyć mają do rekognoskowania. Każdy z nich będzie miał pojemności od 12.000 do 14.000 kubicznych metrów. Budowę prowadzi Zeppelin. Każdy z krążowników kosztuje około miliona marek. Dodać należy, że rząd niemiecki przeczy tej wiadomości.

Stały ruch balonów. Pod firmą „Niemieckie Towarzystwo aeronautów“ powstało z siedzibą w Frankfurcie, w Berlinie i w Kassel Towarzystwo akcyjne, które zamierza wkrótce zaprowadzić w Niemczech stały ruch balonów. W tym celu ma być zbudowanych 7 motorowych statków powietrznych do sterowania, które będą podejmowały regularne podróże, obejmujące 24 większe miasta niemieckie.

Kłótnia na scenie. Na scenie teatru nadwornego w Dreźnie wystawiono przed kilku dniami „Elektrę“ Ryszarda Straussa. Niespodziewanie podczas przedstawienia przyszło do kłótni między dwiema artystkami. Podczas sceny, w której Sieglinda (pna Krull) powinna uklęknąć przed Brunhildą (pną Wittich), panna Krull zaniechała tego. Wówczas p. Wittich oburzona tą „zniewagą“ obrzuciła swą towarzyszkę obelgami. Powstała z tego powodu między niemi głośna kłótnia, którą słyszano bardzo wyraźnie także w audytoryum. Kłótnia przeniosła się i za kulisy i wywołała wielki skandal teatralny. — Dyrektor teatru wytoczył śledztwo dyscyplinarne obu artystkom.

Morderca jubilera Frankfurtera znajduje się obecnie już w więzieniu. Został przyaresztowanym w jednym z lombardów berlińskich, gdy chciał zastawić klejnoty, skradzione u Frankfurtera. Sprawcą jest 23-letni pomocnik handlowy Artur Henkel z Gera. Przyznał on się w zupełności do kradzieży i morderstwa, zaprzeczył zaś, jakoby miał wspólników. Nie wiadomo dotąd, czy Henkel jest zuchwałym zbrodniarzem, czy też ma się do czynienia z przypadkowem morderstwem.

Sprawca milczy w tej kwestyi zupełnie. Schwytanie mordercy zawdzięczyć należy pilnej pracy śledczej policyi austryackiej. W Berlinie np. jeszcze w dniu morderstwa zostały wszystkie zakłady jubilerskie zawiadomione o czynie i przestrzeżone, by nie przyjmowały podejrzanych kosztowności.

Henkel schwytany przez policyę berlińską opowiadał z początku, że przybywa z Belgradu, gdzie zamierzał wstąpić do wojska. Kosztowności miał znaleźć pod Wiedniem w wagonie na stacyi Gänserndorf. W pokoju jego znaleziono ogółem 17 kosztowności, pochodzących ze sklepu Frankfurtera. Dziewczyna, którą podawał za swą narzeczoną, oddała nadto policyi kilka pierścionków. Znaleziono również przy Henklu brauning z wystrzelonymi dwoma strzałami. Jest to rewolwer, od kuli którego zginął Frankfurter. Gdy mu cały ten materyał obciążający przedstawiono, Henkel przyznał się do zbrodni w zupełności. Był już raz karany więzieniem z powodu oszustwa. By dojść do pieniędzy, których mu było potrzeba, zamierzał początkowo obrabować listonosza, brakło mu jednak odwagi.

Dnia 8 grudnia wszedł do sklepu Frankfurtera w Wiedniu i kazał sobie pokazać złoty zegarek. W kieszeni trzymał rewolwer. Kazał sobie przedłożyć inny zegarek, poczem nagłym ruchem wydobył brauning i dał dwa strzały. Stary jubiler trafiony w skroń, upadł martwy na ziemię. Henkel wydobył z jego kieszeni portmonetkę z 70 koronami i zabrał z szafy kasetkę z klejnotami. Wróciwszy do hotelu, zapakował zdobycz, kilka klejnotów zastawił i poszedł na przedstawienie „Czaru walca“ do opery. Morderstwo i kradzież popełnił — jak zeznaje — tylko z nędzy i rozpaczy.

Polowanie następcy tronu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand poluje od dni kilku w pusztach węgierskich. Bogate puszty obfitują w zwierzynę najrozmaitszego rodzaju, łup polowania jest więc niezwykle bogaty. W jednym tylko dniu ubito 2452 sztuk zwierzyny. Sam następca tronu ubił w jednym dniu 333 zajęcy, 216 bażantów, 19 kuropatw i t. p. W trzech dniach ubił arcyksiążę 1853 sztuk.

Arcyksiążę zamierza urządzić wkrótce polowanie w pusztach na grubego zwierza, którego obfitość staje się już dla ludności niebezpieczną. Przed kilku dniami np. wilki napadły i rozszarpały koło Nagy-Kükülló pastora Heckerta.

Za co Skałłon otrzymał order austryacki? Wśród deszczu orderów jubileuszowych i jenerał gubernator warszawski został odznaczony wielkim krzyżem orderu Leopolda. To dziwne odznaczenie jest jednak najzupełniej uzasadniono. Zasługi jenerał-gubernatora warszawskiego wobec Austryi są istotnie olbrzymie. Nie ulega wątpliwości, że żaden minister austryacki nie byłby w stanie oddać tak wielkich usług monarchii habsburskiej, jak Skałłon. Przecież tylko dzięki jenerał-gubernatorskim rządom w Warszawie, Galicya może uchodzić za istny „raj polski,“ co tak skutecznie wpływa na podniesienie patryotyzmu austryackiego wśród ludności galicyjskiej. Można powiedzieć, że lojalność obywateli galicyjskich znajduje się w prostym stosunku z liczbą szubienic w Warszawie... I właśnie zasługi Skałłona-wieszatiela dla Austryi na tym punkcie są wprost olbrzymie. To też musiano je ocenić należycie nie tylko w Petersburgu i w Berlinie, ale i w Wiedniu.

Skutki konkursu. Na konkusie piękności w Ameryce, uznaną została za najpiękniejszą kobietę Nowego Świata, panna Frey. W przeciągu kilku tygodni po orzeczeniu sądu konkursowego otrzymała ona nie mniej ni więcej, jak 1100 propozycyi małżeńskich, od najbogatszych kawalerów i wdowców Nowego Yorku. Wszyscy jednak dostali kosza. Zainteresowani tą niespodziewaną odprawą, złożyli niektórzy z nich wizyty owej piękności. Obecnie opowiadają, że zadowoleni są z rekuzy, gdyż panna Frey aczkolwiek odpowiada wszystkim warunkom klasycznej piękności, nie podoba im się wcale.

10.000 kobiet przed sądem. Cała Hiszpania śledzi z zainteresowaniem proces, wytoczony przez prokuratoryę państwa 10.000 kobietom w Bilbao. W ubiegłym roku została tam młoda szwaczka Jesusa Pajana, skazana na 8 lat więzienia za zamordowanie niewiernego narzeczonego. Wówczas 10.000 kobiet z Bilbao podpisało i wręczyło jej adres z wyrażeniem sympatyi. Prokuratorya państwa uznała w tej manifestacyi obrazę prawa i wniosła oskarżenie przeciw autarowi adresu i przeciw 10.000 kobietóm. Sfery prawnicze są zdania, że autor otrzyma 4 miesiące, a każda z kobiet po miesiącu więzienia.

Nekrologia. Marya z Denisów 1° Kleczarska 2° Malcowa, przeżywszy lat 60. umarła w Krakowie dnia 17 bm.

Józef Mikołajewicz Miętta, obywatel miasta Podgórza, po krótkich a dolegliwych cierpieniach zasnął w Panu dnia 19 grudnia b. r. w 67 roku życia.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zebranie członków Stow. katolickich stróżów. W niedzielę, dnia 20 bm. odbędzie się poufne Zgromadzenie wszystkich stróżów, o godzinie 3 popołudniu, w „Domu Robotniczym“ przy ul. św. Tomasza l. 37, na które Wydział Tow. swych członków uprzejmie zaprasza. Sprawy są bardzo ważne, to też we własnym interesie powinni przybyć wszyscy stróże jak jeden mąż.

Zgromadzenie robotnicze w Szczakowej. W niedzielę, dnia 20 b. m. odbędzie się w Szczakowej, w lokalu Przyjaźni o godz. 2 popołudniu zebranie robotnicze tamtejszej grupy, urządzone staraniem Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Referować będzie p. Puchałka z Krakowa, zast. sekretarza grupy krakowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godzinie 3 „Mój dzieciak“ (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7 wieczorem „Don Kiszot“.

Kronika literacko-artystyczna.

Z koła literackiego i klubu prawników. Połączone stowarzyszenia rozwijają ożywioną działalność na polu życia towarzyskiego i umysłowego. W zeszłym tygodniu odbyło się przyjęcie wykonawców „Nocy listopadowej“, które zgromadziło blisko sto osób, przeważnie artystów, literatów, dziennikarzy i w ogóle przedstawicieli inteligencyi krakowskiej. P. Żuk-Skarszewski wygłosił doskonały humorystyczny odczyt p. t. „Demeter i Kora“ w klubie prawników, — poczem zebrani zasiedli do wspólnej uczty. Wesoła i ożywiona zabawa przeciągnęła się do rana.

We środę wygłosił p. Ludwik Stasiak odczyt o dziełach sztuki broszurniczej w Krakowie. Prelegent udowodnił, że Vischer nie mógł być autorem renesansowego grobu kardynała Fryderyka, zbudowanego w roku 1510, bo pierwsze dzieło norymberskiego renesansu zjawia się w r. 1528. Udowodnił, że pozioma tablica tegoż pomnika wykonaną została w Krakowie, bo wyryte na niej brzmienie: Stenzlaus znanem jest jedynie wśród mieszczaństwa krakowskiego, dwór zaś polski, zamawiając u Vischera tablice, byłby kazał wyryć brzmienie: Stanisiaus. Prelegent wykazał, że Piotr Vischer, który został majstrem dopiero w r. 1489, nie mógł wykonać epitafium Górki (1475), ani epitafium Opalińskiego (1479), wykazał niesłychaną niedorzeczność twierdzeń Dauna i Kothego, jakoby Piotr Vischer „z natury“ wykonał portret Łukasza Górki, w chwili bowiem, gdy Łukasz Górka umiera, ma Vischer 14 lat, niedorzecznością zaś jest przypuścić, że magnat poznański, chcąc uczcić ojca grobowcem, woła do wykonania rzeźby i portretu czternastoletniego chłopczynę. Prelegent wykazał, jak bałamutnemi są twierdzenia Neudorffera, na których legenda o Vischerach w Polsce się opiera, udowodnił, że autorem Piotra Kmity i Piotra Salomona jest notoryczny rotgisarz Wit Stwosz. W owym czasie panowała w Europie mania stawiania sobie pomników za życia, takimi to portretami, wykonywanymi z natury, są: Kallimach, Kmita i Salomon, odlane z bronzu przez Stwosza w Krakowie.

„Na Synaju“. Na podstawie podróży z r. 1906 opisał ks. Władysław Szczepański. Treść objaśnia 60 rycin i 2 mapki. Kraków 1908. Nakładem Przeglądu powszechnego.

Dzieło ks. Szczepańskiego, to owoc mozolnej pracy przygotowawczej i uciążliwej podróży na Synaj. Przeto może ono zaspokoić uczonego, który znajdzie w niem wiele światła rzuconego na kwestye sporne, odnoszące się do pochodu Żydów z Egiptu przez puszczę do ziemi obiecanej. Autor uzasadnia n. p. swój pogląd odnośnie do miejsca walki Żydów z Amalekitami w Refidim wbrew twierdzeniu Lagrange'a, jakoby ta walka miała się odbyć w dzisiejszej dolinie Wodi Erfaid. Ks. Szczepański dotarłszy do tego miejsca, stwierdził, że nie w dolinie Erfaid, lecz na zlewisku dolin u stóp góry Erfaid, mogła odbyć się ta walka.

Lecz nie dla uczonych napisane to dzieło, którzy szukają najdrobniejszych szczegółów w celu wyświetlenia prawdy, jest ono raczej przygotowawczem studyum w tym kierunku, lecz autor miał na myśli licznych czytelników, pragnących rozszerzyć swe ogólne wykształcenie, a zwłaszcza pogłębić znajomość biblii. Tem się tłómaczy, że czcigodny autor poruszył w swem dziele wiele kwestyi (geograficznych, przyrodniczych, etnograficznych, historycznych, filologicznych) mogących zainteresować szerokie koła wykształconych. Podnieść tu należy zręczne ułożenie obfitego materyału i wplatanie go w tok opowiedzianych wrażeń z podróży, co sprawia, że czytający z żywem zaciekawieniem towarzyszy myślą wytrwałemu podróżnikowi i bez znużenia rozważa poruszone kwestye.

Ks. Szczepański rozpoczyna swe opowiadanie od pobytu w Kairze i wycieczki do Matarich, miejsca pobytu Najśw. Rodziny w Egipcie, następnie barwnie opisuje swą podróż przez Sues na pustynię, pobyt swój w klasztorze św. Katarzyny, wycieczki na miejsca znaczone pochodem Żydów i uświęcone objawieniem Pana Boga. Liczne ryciny i 2 mapki przyczyniają się wielce do ożywienia opowiadania i jasnego przedstawienia rzeczy.

Dzieło to pierwsze tego rodzaju w literaturze polskiej, może oddać wielkie usługi tak duchownym jako też świeckim i można je gorąco polecić do bibliotek szkolnych na czytankę dla starszej młodzieży. *Ks. Gołba Fr.*

Tajemnicze morderstwo.

Z Krzeszowic telefonują nam (g. 9).

Dzisiaj rano o godzinie 8 znaleziono w Paczułtowicach koło granicy rosyjskiej szynkarza tamtejszego Moryca Ferbera z żoną, zamordowanych przez poderżnięcie gardła. Zbrodni dokonano dzisiejszej nocy.

Sprawców poszukuje żandarmerya. Ferber był dawniej podoficerem wojsk austryackich.

W dalszym ciągu donoszą nam o zbrodni, co następuje (g. 11).

Moryc Ferber został zastrzelonym, podobnie jak jego żona. Służąca Ferbera w nocy znikła, niewiadomo z jakiego powodu. O okolicznościach, towarzyszących morderstwu, krąży następująca wersya:

Po okolicy uwijały się od kilku miesięcy różne podejrzane indywidua z Królestwa, i popełniały często kradzieże w okolicy Krzeszowic. Zachodzi więc podejrzenie, że ktoś z Królewiaków dopuścił się zbrodni. Moryc Ferber był zamożnym człowiekiem, morderstwo popełniono więc widocznie w celach rabunku. Wczoraj w nocy siedział z jakimś nieznanym człowiekiem i pił wino. Żona jego już spała. Na odgłos strzału weszła do szynkowni i w drzwiach otrzymała strzał śmiertelny. W szynkowni zastano rano sprzęty w wielkim nieporządku. Uważają za wykluczone, by ktoś z miejscowych ludzi dopuścił się zbrodni.

Ferber liczył lat około 50, był zdrowym i czerstwym, włosy miał już szpakowate. Żona była od niego nieco starszą. Dzieci nie mieli. Ferber był „postępowym“ Żydem i posiadał dość obszerne wykształcenie. Był teraz porucznikiem weteranów, dawniej zaś piastował w wojsku rangę podoficera.

Na miejscu zbrodni.

Korespondent nasz, który bawił na miejscu zbrodni, telefonuje nam następujące interesujące szczegóły (g. 1):

W południe zajechałem do Paczółtowic, by dowiedzieć się o szczegółach zbrodni. Wieś leży nad samą granicą Królestwa. Koło domu zamordowanego Maurycego Ferbera tłumy ludzi. Cała wieś w poruszeniu, grupy wieśniaków snują się po gościńcu, opowiadając niestworzone rzeczy o morderstwie. Żandarmerya utrzymuje porządek i nie wpuszcza nikogo do szynkowni. Lada chwila zjedzie tu komisya sądowa.

Szynkownia przedstawia straszny widok. Na szynkwasie stoją 2 kieliszki i flaszka z wódką, widocznie Ferber częstował kogoś w nocy. Musiał to być jego dobry znajomy, gdyż Ferber obcych nie puszczał po godz. 9 do szynkowni. Trup Ferbera leży z **rozciętą głową**. Morderca uderzył go widocznie jakiemś ostrem narzędziem w kość ciemieniową. Ferberowa przeszło 60-letnia kobieta leży w ten sam sposób zamordowana na progu kuchni i szynkwasu.

Zamordowanie służącej.

Służąca około 30 lat licząca kobieta leży w kącie **zamordowana**. Jest straszliwie zmasakrowaną, widocznie broniła się rozpaczliwie. Szafa jest wyłamana toporem, służącym do rąbania cukru. Komoda była widocznie przeszukiwana, bo suknie znajdują się w nieporządku.

Kto jest mordercą?

Panuje tu przekonanie, że morderstwa dokonali albo **przemytnicy**, których Ferber znał bardzo dobrze, albo **żołnierze rosyjscy**, którzy dość często odwiedzali karczmę Ferbera. Musiało być ich najmniej **dwóch**. Wychodząc z karczmy drzwi zamknęli na klucz z zewnątrz. Rano przyszedł do karczmy wieśniak, by kupić sobie wódki. Zobaczywszy, że drzwi jeszcze są zamknięte (godz. 8 rano), doniósł o tem wójtowi. Dopiero przy pomocy siekiery wójt z chłopami wyłamali drzwi i spostrzegli zamordowanych. Natychmiast donieśli o zbrodni żandarmeryi w Krzeszowicach.

Ferber był szynkarzem spokojnym i nie miał zatargów z włościanami. Tem większe panuje zdziwienie z powodu zbrodni. Uchodzi za pewne, że sprawcy dokonali mordu w celach rabunkowych.

Wiadomość o zbrodni rozesła się już szeroko i wywarła na spokojnych wieśniakach wstrząsające wrażenie. Żydzi zjeżdżają się **tłumami na miejsce zbrodni.**

Ankieta w sprawie przemysłu naftowego.

Wiedeń. Pod przewodnictwem kierownika ministerstwa robót publicznych szefa sekcyi Dra hr. Wickenburga rozpoczęły się wczoraj obrady ankiety, która ma wypracować propozycye zarządzeń w kierunku trwałej sanacyi galicyjskiego przemysłu naftowego.

W obradach biorą udział oprócz przedstawicieli interesowanych ministerstw i galicyjskiego Wydziału krajowego także liczni posłowie Rady państwa i Sejmu, a wreszcie przedstawiciele przemysłu naftowego i Towarzystw magazynowych.

Szef sekcyi hr, Dr Wickenburg powitał zgromadzenie, wskazując na ciężkie złe skutki nad produkcyi w miarodajnym dla austryackiej produkcyi oleju ziemnego obszarze naftowym w Borysławiu i Tustanowicach a to zarówno pod względem gospodarczym, jak i pod względem bezpieczeństwa.

Ministerstwo robót publicznych pragnie niepominąć żadnej próby, aby przez celowe zarządzenia usunąć przesilenie i przemysł ropny doprowadzić do nowego rozkwitu.

Stosownie do wniosku postawionego przez radcę ministeryalnego Homana stanowią przedmiot obrad z jednej strony zarządzenia gospodarczo-administracyjne oraz zarządzenia jakich się należy chwycić w celu sanacyi natury górniczo-policyjnej, z drugiej zaś strony te zarządzenia, któreby należało wydać na drodze ustawodawczej.

Podczas omawiania tego przedmiotu wskazywali interesanci naftowi jednomyślnie na konieczność najszybszego usunięcia zarządzeń kolejowych na stacyi kolejowej w Borysławiu, a dalej przedstawiali konieczność nie tylko utrzymania obowiązującej obecnie taryfy wyjątkowej I. dla przewozu ropy opałowej w relacyach na zachód od Przeworska lecz także rozszerzenia jej na wszystkie transporty ropy opałowej na wschód od wspomnianej stacyi. Jako rzecz godną życzenia podnoszono aby dla przewozu ropy przyznano przynajmniej te postanowienia taryfowe, które obecnie istnieją dla produktów rafineryjnych oraz, aby rząd popierał wszystkie usiłowania w kierunku zakładania nowych rafineryi w Austryi. Z poszczególnej strony podnoszono także życzenie popierania rozszerzenia exportu ropy na Rumunię i na Niemcy i podniesienia zbytu produktów rafineryjnych, aby przemysł naftowy zajął należne mu stanowisko na targu oświatowym.

Podczas omawiania zarządzeń górniczo-policyjnych, podnosili producenci ropy piekącą konieczność wybudowania dalszych zbiorników na magazynowanie wyprodukowanej ropy. O ileby budowa tych zbiorników nie mogła nastąpić ze środków państwowych, musi się na każdy sposób żądać, aby przemysł naftowy otrzymał od rządu potrzebne na budowę zbiorników środki, w formie zaliczki od rządu. Wskazywano dalej, że przymusowe postępowanie władz górniczych w kierunku ograniczenia produkcyi, nie jest pożądanem. W podobny sposób wypowiedzieli się interesenci naftowi, ze względu na ciężkie gospodarcze położenie w jakiem się znajduje przemysł naftowy, przeciw wszelkim dalszym zarządzeniom władz górniczych, któreby w wielkiej mierze obciążały przemysł. Jednakże stwierdzono przytem, że dotychczasowe zarządzenia bezpieczeństwa są uzasadnione. Obrady toczą się dalej.

Z Rady państwa.

(Telefonem z Wiednia).

Izba posłów obradowała wczoraj nad aneksyą i **uchwaliła tak nagłość jak i treść wniosku o aneksyi** Bośni i Hercogowiny. W dyskusyi przemawiał jako mowca generalny contra p. Daszyński, który stanowisko socyalnej demokracyi streścił następująco:

„Ponieważ jesteśmy przeciwni staroaustryackiej polityce, ponieważ nie mamy nawet konstytucyjnej możliwości stosowania tej polityki, ponieważ delegacye nie są parlamentem, lecz karykaturą parlamentu, ponieważ nie możemy objąć żadnej odpowiedzialności za krok, jaki Austrya obecnie uczyniła i nie chcemy jej objąć, głosować będziemy przeciw nagłości i przeciw pierwszemu czytaniu.

Jeneralny mowca pro p. Okuniewski żalił się na Koło polskie. P. Kramarz w faktycznem sprostowaniu odpowiadając na zarzuty p. Daszyńskiego bronił neoslawizmu, którego ideałami są: wolność, równość i braterstwo ludów.

Wnioski o aneksyi przydzielono osobnej komisyi z 52 członków, w skład której weszli z Galicyi posłowie: Battaglia, Biały, Daszyński, Dzieduszycki, Głąbiński, Okuniewskt, Romańczuk, Roszkowski, X. Rzeszódko, Wasilko i Żygulińskj.

Następnie rozpoczęła Izba obrady nad nagłością wniosku Silbercra w sprawie handlowo-politycznej ustawy upełnomocniającej.

Wiedeń. W Izbie posłów p. Oleśnicki zgłosił wniosek o utworzenie ruskiej górniczej szkoły w Galicyi wschodniej. P. Strausky interpelował w sprawie ukarania pięciu akademików wojskowych w spowodu przejścia ich z katolicyzmu na protestantyzm.

Następnie rozpoczęła się dalsza dyskusya nad ustawą upełnomocniającą. Przemawiał poseł Ehenbogen, po nim poseł Kantz.

W Izbie posłów przemawiali Oberleitner i Kotlarz, poczem zabrał głos prezydent ministrów bar. Bienerth.

O ustawę upełnomocniającą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posiedzenie Izby wyznaczone na godzinę 10, rozpoczęło się dopiero o wpół do 11-tej, a to z powodu **rokowań z agraryuszami w sprawie ustawy upełnomocniającej.** W kołach poselskich panuje mniemanie, że szanse pozyskania większości kwalifikowanej dla tej ustawy **są znaczne.** W każdym razie rząd chce doprowadzić do głosowania, które jednak odbędzie się dopiero około godziny 5 po południu.

Również niewiadomo jeszcze, czy dzisiejsze posiedzenie Izby będzie ostatniem przed świętami. Socyaliści żądają, aby jeszcze przed świętami, odbyło się pierwsze czytanie o ubezpieczeniu na starość. Jeżeli to żądanie zostanie przyjętem, w takim razie odbędą się jeszcze posiedzenia w poniedziałek i wtorek.

Z komisyi.

Wiedeń. Komisya budżetowa dokonała dziś rozdziału referatów budżetu na r. 1909. Wybrano tychsamych referentów, co w roku ubiegłym. Postanowiono dalej zaraz po zebraniu się Rady państwa po Nowym Roku przystąpić odrazu do dyskusyi szczegółowej; dyskusyi generalnej nie będzie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (T. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego dokonano wyboru komisyi parlamentarnej Koła. Wybranij zostali: pp. Kozłowski (centr.), Czaykowski (kons.), German (nar.-dem.), Ptaś (nar.-dem.), Dulemba (dem.), X. Pastor (lud.) i Średniawski (lud.).

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 19 grudnia).

W sprawie koncesyi na rzecz Węgrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister honwedów zaprzecza w „Zeit“ wiadomościom podanym przez „N. Fr. Presse“ o **rzekomych koncesyach narodowych w wojsku dla Węgrów.** Rokowania w tym kierunku wcale się nie toczyły. Minister powołuje się między innymi na fakt, że rząd węgierski przedstawi sejmowi węgierskiemu ustawę o rekrutach z tym samym kontyngentem co w roku zeszłym.

Wiedeń. Ze względu na krążące pogłoski w sprawie kwestyj wojskowych c. k. Biuro korespondencyjne otrzymało ze strony miarodajnej następującą wiadomość: **Życzenia narodu węgierskiego pod względem wojskowym znane są na miejscu miarodajnem od lat dwóch i uważają je tam ze stanowiska wojskowego jako możliwe do spełnienia,** ponieważ wspólność i jednolitość armii przez ich spełnienie nie są dotknięte. Że te żądania jeszcze nie mogły być spełnione polega tylko na tej okoliczności, że dotychczas niema realnej gwarancyi, iż życzenia wojskowe na podstawie spełnienia wspomnianych życzeń na szereg lat doznają czysto objektywnego, wolnego od stanowiska narodowościowego osądzenia. W tej kwestyi sytuacya się nie zmieniła. Pogłoski o narodowych koncesyach, jako środku dla usunięcia nowych kłopotów, pozbawione są wszelkiej rzeczywistej podstawy. Z powodu tego też rząd austryacki nie mógł otrzymać żadnych wiadomości o pewnych, powziętych w tym kierunku postanowieniach, co pod każdym warunkiem, jak to już w delegacyach oświadczono, **nastąpi zawczasu, przez co jednakże nie jest zaprzeczonem, że ze względu na polityczne położenie wewnętrzne i zewnętrzne chwila decyzyi w tej kwestyi może w najbliższym czasie nastąpić.**

Wiedeń. Wiedeńskie dzienniki wieczorne poświęcają komunikatowi, ogłoszonemu przez rządowe Biuro korespondencyjne (który podajemy powyżej. Przyp. Red.) obszerne komentarze. Wysnuwają one z niego wniosek, że **Korona i miarodajne czynniki wojskowe zgodziły się na postulaty węgierskie w dziedzinie wojskowej i że ogłoszenia dotyczącej ostatecznej decyzyi Korony należy się spodziewać lada dzień.**

Zaprzeczenie węgierskiego ministra wojny tłumaczą tu sobie w ten sposób, że nie wiedział on, iż rząd austryacki dziś już ogłosi komunikat w sprawie nowej tej ugody wojskowej z Węgrami, i że przez zaprzeczenie pierwszym wiadomościom pragnął zyskać na czasie aby rząd węgierski mógł przeprowadzić do końca rokowania w sprawie tej ugody.

Pruskie łańcuchy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina, że arsenał wiedeński nie był w stanie wykończyć na czas niektórych żelaznych części składowych dla nowych dział austryackich. Z tego powodu ministerstwo wojny zamówiło w jednej z fabryk berlińskich łańcuchy lawetowe odrazu dla 1000 armat.

Ostry ton wobec Austryi.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach nietureckich, ostry ustęp tureckiej mowy troonowej, odnoszący się do Bułgaryi i Austryi wywołał **ogólne zdumienie.** Koła te sądzą, że ustęp ten był zupełnie niepotrzebny, zwłaszcza wobec toczących się pomyślnie rokowań. Podobnie pierwotny tekst mowy był daleko łagodniejszy, — ale młodoturcy odrzucili go stanowczo. Autorem

zmienionego tekstu ma być głośny przywódca młodoturecki Achmed Riza bej.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 grudnia.)

Przygnębienie w Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Belgradu, że wiadomość o rokowaniach austro-tureckich wywarła tam **wielką depresyę.** Wszystkie stronnictwa uznają, że jeżeli porozumienie Austryi z Turcyą przyjdzie do skutku, szanse serbskie dojakiejś kompensaty **znikną zupełnie.** Wobec tegu stronnictwo staroradykalne postanowiło zaniechać opozycyi przeciwko gabinetowi Welimirowicza i utworzyć z innemi stronnictwami stojącemi na gruncie narodowym. blok dla jednolitego działania.

Wynnrzenia księcia Nikity.

Londyn. „Daily Mail" ogłasza wywiad swego korespondenta w Cetynii z księciem Mikołajem Czarnogórskim. Książę oświadczył, że znając okropności i straszne skutki wojny, bynajmniej jej nie pragnie. Czarnogóra **zachowa na razie pokój i zaufa mocarstwom.** Gdyby jednakże konferencya nie załatwiła jej postulatów w sposób zadowalający, Czarnogórcy **zmuszeni by byli chwycić za broń i z bronią w ręku upomnieć się o swoje prawa.** Żądają oni pełnej autonomii dla Bośni i Hercegowiny, a dla Czarnogóry okręgu nadmorskiego aż do Spizza. Czarnogóra wątpi jednakże, czy Austro-Węgry dobrowolnie się na to zgodzą — a wobec tego możliwość krwi rozlewu nie jest wykluczona.

Lew turecki.

Konstantynopol. Wczoraj po Selamliku odbyła się przed Ildiz-kioskiem manifestacya Mahometan ze Smyrny. Sułtan ukazał się w oknie i pozdrowił manifestantów mówiąc: „Czuję się szczęśliwym widząc, że naród mój jest silny, jako lew".

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Z okazyi otwarcia parlamentu nadeszło tu ogółem **350 depesz** z zagranicy. Sułtan serdecznie podziękował za depeszę gratulacyjną króla Edwarda.

Konstantynopol. W więzieniu centra em w Stambule powstał bunt więźniów, którzy domagali się wypuszczenia na wolność z powodu otwarcia parlamentu. Podłożyli oni ogień; jeden więzień zabity, kilku rannych.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 grudnia.)

Dla prowokatorów.

Monachium. (Tel. wł.) Tutejsi studenci niemieccy zebrali dotychczas 3.200 marek na rzecz zapomogi dla **„pokrzywdzonych" rzekomo studentów niemieckich w Pradze.**

Harden o Wilhelmie.

Monachium. (Tel. wł.) Znany publicysta Maksymilian Harden wygłosił tu przed szczelnie zapełnioną salą 2½-godzinny odczyt o Wilhelmie II.

Wykazywał on, że 20-letnie jego rządy stały się pasmem **klęsk i nieszczęść dla Niemiec** i wogóle niezmiernie ostro zaczepiał osobę cesarza Wilhelma.

Znamiennem jest że mimo to ze strony władzy nie przerwano jego wykładu ani wogóle żadnych nie stawiano mu przeszkód, podczas gdy publiczność żywo oklaskiwała ostrzejsze ataki na Wilhelma.

Ośmiogodzinny dzień pracy w Anglii.

Londyn. Izba wyższa przyjęła uchwaloną przez Izbę niższą ustawę o 8-godzinnym dniu pracy z małemi zmianami.

Kuropatkin o aneksyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" donosi z Moskwy, że dziennik „Gołos Moskwy", organ Guczkowa — zamieścił rozmowę z generałem Kuropatkinem o aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Kuropatkin przyznał zupełną słuszność postępowaniu Austro-Węgier i uznał, że nietylko Bośnia i Hercegowina, ale **także Serbia, należy do sfery wpływów austryackich.** Austrya ma zbyt rozległe interesy polityczne i ekonomiczne na połwyspie bałkańskim, aby mogła ich zaniechać. **Kuropatkin nie wierzy w to, aby los Słowian bośniackich pogorszył się pod berłem austryackiem** — gdyż inne narody słowiańskie nie dopuszczą do pokrzywdzenia pobratymców.

Kuropatkin sądzi, że pomiędzy Austryą a Rosyą powinno przyjść nietylko do porozumienia, ale nawet **do przymierza, gdyż Austrya przemienia się coraz bardziej w państwo słowiańskie — a słowiańska Rosya powinna zgodnie z nią postępować.** W końcu Kuropatkin dodał, że jeszcze przed 2 tygodniami **groziła wojna turecko-austryacka** — ale obecnie to niebezpieczeństwo jest już **zupełnie zażegnane.**

Stołypin o ustroju agrarnym Rosyi.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu „Dumy" prezydent ministrów Stołypin w dalszym ciągu swoich wywodów oświadczył, że należy stworzyć ustawę dla zwyrodniałych i słabych w kierunku utworzenia kurateli i niepodzielności gruntu. Nie tak dawno jeszcze temu, jak nie wierzono w przyszłość Rosyi, jednakże wiara cesarza w rosyjskiego chłopa pozostała niezachwianą. Wtedy rząd objął ciężką odpowiedzialność i przeprowadził ustawę agrarną, jednakże wówczas nie uwzględniono jeszcze słabych i oddających się opilstwu. Obecnie przeszło już 3½ miliona dziesięcin na własność rolników, nie należy więc wstrzymywać rozwoju tych ludzi. Należy pamiętać, że ludzie ci tworzą większość w Rosyi. Zasada własności indywidualnej jest często przedmiotem krytyki. W danym wypadku lewica występuje przeciw zasadzie rzeczywistej i rozumnej wolności. Kuratela nad 90 milionami ludności mojem zdaniem doznała klęski. Nie można rozwijać sztandaru pozornej wolności tylko dla wyższych warstw, a nie pamiętać o warstwach niższych. Jesteśmy powołani do tego, aby uwolnić lud od jego nędzy, biedy i bezprawia. Reforma w tym kierunku będzie także przeszkodą dla ruchu rewolucyjnego. Minister powołał się na tegoroczny kongres socyalnych rewolucyonistów w Londynie, na którym między innemi powiedziano, że każde powodzenie rządu jest szkodliwem dla rozwoju ruchu rewolucyjnego. Minister zakończył słowami: Dlatego mojem zdaniem mylą się zwolennicy gospodarki familijnej zarówno po lewej jak i po prawej stronie Izby. Należne im stanowisko mogą tylko te narody zająć, które wytężają wszystkie swe siły moralne i materyalne. Wszystkie usiłowania rządu muszą być skierowane ku podniesieniu siły produkcyjnej jako jedynego źródła dobrobytu kraju i ku podniesieniu prasy indywidualnej. Nasza zubożała i wyzyskana ziemia jest gwarancyą naszej przyszłości. Ta ziemia wolna to Rosya.

Podział Persyi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" zamieszcza inspirowaną widocznie wiadomość, która ma na celu przygotowanie opinii publicznej na fakt **bliskiego już podziału Persyi.**

Dziennik ten stwierdza, że część północna należy do sfery interesów Rosyi i donosi, że należy się spodziewać akcyi rosyjskiej, zmierzającej do zapewnienia jej tych interesów. Południowo-wschodnia część natomiast jest sferą interesów angielskich i nie można się będzie dziwić. gdy Anglia zacznie tam stopniowo rozszerzać swoje wpływy.

Holandya i Wenezuela.

Haga. W ministerstwie spraw zagranicznych panuje przekonanie, że wiadomość o wypowiedzeniu wojny Holandyi przez Wenezuelę polega na nieporozumieniu **i na fałszywem tłómaczeniu depeszy.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Prawnie ochroniony. **„Hygienicus"** Prawnie ochroniony.

pasta do żelaza do prasowania

senzacyjny wynalazek który nadaje materyom **wygląd nowości.** — Niezbędny do **bielizny stołowej, pościeli i bielizny toaletowej,** miękich (nie krochmalnych) **koszul, bluzek, wypraw ślubnych,** białych jakoteż kolorowych **sukien lnianych i bawełnianych, witrażow, portjer, koronek, zasłon i t. p.**



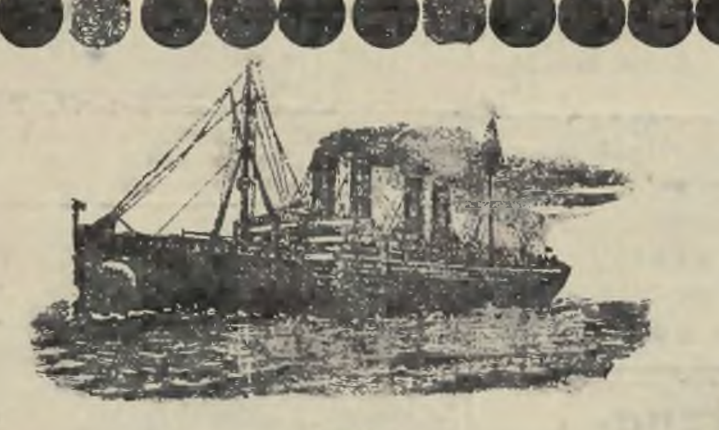
„HYGIENICUS"

czyni bieliznę mięką i nadzwyczajnie elastyczną jak aksamit; materyom bawełnianym użycza pięknego wyglądu holenderskiego lnu.

Zawsze jednakowo wielka skuteczność na wszelkie tkaniny, zarówno ze lnu bawełny, wełny jak i jedwabiu.

Działa desinfekcyjnie. Do nabycia we wszystkich drogueryach i t. p. handl.

L. Chiozza & Comp. Cervignano (Pobrzeże).



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

...ać ponownie. — Korespondentka wystarcz...

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. a

Korespondencya we wszystkich językach



Oryginalne francuskie

„Pathéfony"

które grają niezniszczalnym szafirem od Kor. 45·—
i dwustronne płyty „Pathé" á Kor. 4·50.
do nabycia w zakładzie

T. Armatys, optyk i mechanik

Kraków, pl. Maryacki 3/G.

Przerobienie gramofonu na „PATHÉFON" Kor. 15·—.

Katalogi darmo. — Demonstruje na żądanie.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerze i tak zwana **„Trzynastka"** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych **„Noris"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

Wyrobu fabryki „NORIS"

Mra. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **„POBUDKA"** w książeczkach 4 hal. w opakowaniu patentowem 6 hal.

Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA".**

Przestańcie palić przźroczyste bibułki.

Stanisława Tomaszewskiego

wspaniała historyczna **wspaniała historyczna**

Mapa Polski

Ku upamiętnieniu uchwalenia przez sejm pruski i parlament niemiecki prawa o wywłaszczeniu i zakazu używania języka polskiego na zebraniach w 8-mu barwach. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, zawiera portrety posłów polskich z pod trzech zaborów (cały parlament Polski), herby biskupstw Polski, herby wszystkich województw Polski, herby kilkudziesięciu miast Polski, portrety królów Polski wraz z datą ich urodzenia i śmierci, portrety Kościuszki i Mickiewicza, osławione paragrafy wywłaszczenia i zakazu używania języka ojczystego na zebraniach, pod każdą poszczególną miejscowością, daty historycznych zdarzeń, sieci kolei żelaznych itd. itd. — Najwspanialszy podarek na Gwiazdkę. — Zdobi dom każdego Polaka, przypomina dawną świetność naszej ojczyzny tworzy historyą Polski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach lub u Stanisława Tomaszewskiego Szczepańska 3. — Cena 3 Kor.

Zakład pogrzebowy

Józefy Horakowej

Kraków, ulica Mikołajska L. 14

Telefon Nr. 248.

pod kierownictwem **Antoniego Horaka** em. c. k. oficyała policyi.

Posiada największy skład różnych trumien, wieńców i t. p. Urządza pogrzeby do najwspanialszych po umiarkowanej cenie i **dogodne spłaty.**

1178 22—8

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

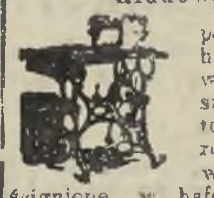
Dra. Retau'a **Ochrona własna**

Nowe wydanie polskie.
Cena K. 2.—.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez **Verlags-Magazin, Leipzig,** Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

R. Pawłowski

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite przehafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

Chcecie Państwo doskonałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczającej aby sporządzić bez trudu 5 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Aless-krem, Altvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotowki (także w markach poczt.) 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

!DERKI NA KONIE!

Koron 3·50  **Koron 3·50**

Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny! Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie.

Gatunek A. szare z kolorowymi szlakami 120×180 cm. K. 3·50, 145×190 cm. K. 4·50.
Gatunek B. bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami 120×180 cm. K. 4·50, 145×190 cm. K. 5·50
Gat. C. wełniane derki dworskie podwójne żółte i popielate z czerw. i czarn. szlakami 120×180 cm. K. 7·—, 145×190 cm. K. 8·—
Gatunek D. czysto wełniane derki powozowe w kwadratach 135×180 cm. K. 7·—, 155×200 cm. K. 8·—

Wysyła za zaliczką firma polska

A. Weisberg, **WIEDEŃ,** II/2 Unt. Donaustr. 23 A.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie

„BYT"

Przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych WE LWOWIE, ul. Krasickich L. 14.

przez pracę

na płaskich lub okrągłych maszynach

najnowszych systemów.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prow.	Ulgi w spłatach. Żądajcie wyjaśnień.

Na święta.

Kawior niesolony, homary, Sigi, sielawy, łososie, MAJONEZY i GALARETY z wszelkich ryb,

poleca: 3

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

WĘGLE i KOKS

pierwszorzędnej jakości dla celów domowych i przemysłowych do każdej stacyi kolejowej dostarcza po cenach konkurencyjnych firma polska

Jan Ferdyn, we Wiedniu XIII/2, Einwanggasse l. 4.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt zdjęć darmo i opłatnie



Pierwszy krajowy skład

Gramofonów i Fonografów

hurtowny i częściowy

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Ostrzegamy



każdego, kto kaszle, ma chrypkę, jest zaflegmiony i nie ma apetytu, jeśli zauważy ubytek wagi ciała, jeśli się w nocy poci, czuje się słabym i wyczerpanym, — lub też zauważy te niebezpieczne symptomy u kogoś ze swej rodziny, — ażeby nie czynił żadnych prób, lecz zamówił natychmiast **Örkény'a miód** lipowy (**syrop**) i zapobiegł przez to dalszemu postępowaniu choroby.

Örkény'a miód lipowy (**syrop**) przewyższa wszystkie podobne środki, uspokaja kaszel i wybuchy krwi, rozpuszcza znakomicie flegmę, poprawia apetyt i usuwa przykre osłabiające poty nocne. — Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem.

Flaszka próbna kosztuje 3 kor., wielka flaszka kor. 5, a 3 wielkie flaszki kor. 15 franco.

Za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości zamawiać można u jedynego wytwórcy: 1337 12—1

Örkeny Apteka pod „Apostołem"

BUDAPEST, József-körut 64, Depot 24.

Konieczną jest natychmiastowa ochrona

każdego zranienia, jeżeli chce się zapobiedz zakażeniu, powodującemu tworzenie się trudnych do uzdrowienia ran.

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE.

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj astryacko-węgierskiej monarchji.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY

B. FRAGNER, C. i k. DOSTAWCA DWORU.

Apteka „Zum schwarzen Adler", Praga, Mała Strona, róg ul. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również **silne materye** na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pracownia Józefa Jórasza

„pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY w Krakowie, Floryańska 36.

Kajetana DUDZIAKA

poleca wszelkiego rodzaju meble, portyery, firanki, kapy i t. p.

Konc. Zakład kupna i sprzedaży Bronisławy Nowakowej w Krakowie, ul. św. Jana l. 14, I piętro ma do sprzedania stół mahoniowy, garnitur mebli zielony pluszowy, stolik zakopiański, umywalnia z marmurem, głowy jelenie, biurka, kanapy, obrazy różne, fotele, kulczyki z perłami i koralami, suknia czarna koronkowa b. strojna, suknia pluszowa liliowa z kołnierzem futrzanym, żołta aksamitna i zielona, szłafrok jedwabny, suknia biała jedwabna, Szara, różowa, figaro futrzane, rotunda futrzana, płaszczyki, ubrania męzkie i t. p. rzeczy. Powyższe przedmioty przyjmuje w komis. 1421 3—1

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY

we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej (Hotel Zorza).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne,** kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujący samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo **na każde żądanie.** 1308 10—8

NA SWIĘTA

przyjmuje zamówienia na STRUCLE, TORTY i t. p.

Cukiernia

Adama Piaseckiego

Długa 10. Filia ul. Floryańska l. 2, Hotel Drezdeński KRAKOW.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45 I. piętro,

nad apteką pod „Białym orłem",

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, Świtki do polowania oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, SERDACZKI, KOŻUSZKI, damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia jak w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

CUKIERNIA

Z. Majewskiego i S-ki

UL. KARMELICKA 7,

poleca na święta: 1430 4—1

Torty i **Strucle** puste i nadziewane. **Cukry deserowe** na drzewko. **Masa** i **mak tarty.**

W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór gotowych tortów, strucli i ciast.

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Monachium, Kurfürstenstr. 40 a.

Karol Bader

Wina węgierskie

czerwone, i białe pod gwarancyą naturalne, przyjemne i smaczne, wysyłam koleją w beczkach po 34 litrów i pocztą w beczułkach po 4 i ćwierć litra, wszystko opłatnie, a mianowicie: z r. 1907 34 l. kor. 24, 4¼ l. kor. 3·50, — z 1905 kor. 28 względnie kor. 3·90, — z 1904 kor. 29 względnie kor 4, — z r. 1900 kor. 34 względnie kor. 4·60 — z r. 1895 kor. 38 względnie kor, 5, — z r. 1890 kor. 46 względnie kor. 5·80, — z r. 1885 kor. 52, względnie kor. 7. **Miód pszczelny** najlepszy deserowy jasny lub żółty 5 kg. puszka opłatnie K. 7. — **Mak niebieski** z r. 1908, w najlepszym gatunku 100 kg. opłatnie do każdej stacyi kor. 2. (woreczek poczt. 5. kg. K. 2·60. **L. Altneu, Versecz Węgry nr. 11.** 1464

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytację ofertową na roboty:

a) stolarskie i posadzki;
b) ślusarskie;
c) malarskie;
d) szklarskie i pokostnicze;
e) zduńskie

wykonać się mające przy budowie „Podstacyi" przy ulicy Łobzowskiej.

Warunki i arkusze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem u p. inspektora Rzymkowskiego, w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.

Wadyum w kwocie 5% ceny oferowanej złożyć należy w kasie Elektrowni miejskiej, ul. Dajwór l. 27.

Termin wniesienia ofert upływa z dniem 21 grudnia 1908, o godzinie 12 w południe.

Kraków, dnia 10. grudnia 1908.

Prezydent miasta

wz Szarski m. p.

NA GWIAZDKĘ!

PIERNIKI

odznaczone na wystawach krajowych znakomicie nadziewane cykatowe, czekoladowe, nougatowe i t. p.

Pudełko 3 Korony.

A. Hernich, Wadowice.

Futro do podróży

bardzo ładne z młodych niedźwiedzi tanio do sprzedania.

Plac Dominikański l. 1, II. piętro na lewo

C. i k. Intendantura I. Korpusu w Krakowie.
L.7860.

Doniesienie.
Zarząd wojskowy zakupuje sposobem kupieckim drogą ogólnej konkurencyi, w której tak producenci jakoteż handlarze udział wziąć mogą, dla c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie 1200 q siana, 1000 q słomy na podściółkę i 100 q słomy okłotowej do łóżek. Dostawione mają być 400 q siana i 500 q słomy na podściółkę bezwarunkowo do 25 stycznia 1909, reszta zaś całej dostawy do 20 lutego 1909.

Pisemne oferty (stempel 1 Kor.) muszą być wniesione najpóźniej do 30 grudnia 1908 do godziny 10 przedpołudniem do c. i k. Intendantury I. Korpusu w Krakowie (Stradom 10) Impegno 8 dni.

Wszyscy mogą oferować dostawę i w częściowych ilościach, a producenci nawet począwszy od 100 q siana lub słomy. Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo przyjęcia także tylko części oferowanych ilości.

Co do jakości siana i słomy, jakoteż wszelkich warunków kupna obowiązuje wydany w tym celu przez c. i k. Intendanturę I. Korpusu zeszyt warunków sposobem kupieckim (Usancenheft) z dnia 21 lipca 1908, który w Intendanturze korpuśnej albo w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie przejrzany być może.

Kraków, 15 grudnia 1908. 1474 3—1

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.